Nr. 126. Lwów — Sobota dnia 9 czerwca 1906. **Rok XVLI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z **warszawskim tygodnikiem „Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Bilet wizytowy.

Zaznaczyliśmy już niegrzeczną poprostu obojętność, z jaką prasa europejska jeszcze na kilka dni przed zjazdem traktowała wizytę schönbruńską i ta okoliczność była najważniejszą zjazdu tego stroną. Zjazd przyszedł do skutku, a obojętność owa jeszcze jaskrawiej się uwydatnia.

Londyński korespondent „N. fr. Pressy" telegrafuje pod dniem onegdajszym, że dziwne milczenie prasy angielskiej o wizycie cesarskiej wcale nie ustało; przez cały czas panowała dążność do pozbawienia jej wszelkiej doniosłości politycznej; tym też duchem tchnie jedyna notatka, jaką podaje „Pall Mall Gazz.:

„Przybycia cesarza niemieckiego do Wiednia — czytamy tam — nikt chyba nie uzna za pierwszorzędny w polityce międzynarodowej wypadek. Nikt nawet nie spodziewa się jednego z tych wynurzeń sensacyjnych, jakiemi ces. Wilhelm od czasu do czasu niespodzianki wyprawia. Na każdy zaś sposób wizyty monarchy niemieckiego niepodobna uważać za coś innego, jak za nieuniknione następstwo telegramu do hr. Gołuchowskiego. Ces. Wilhelm niezawodnie pragnie utwierdzić stateczność sojuszu Niemiec z Austro-Węgrami, albowiem zanadto już wkradał się sceptycyzm co do tego sojuszu; tak więc cesarz wobec poddanych swoich, jak i wobec świata chciał zadokumentować, że Niemcy wcale nie są osamotnione. Rzecz ciekawa, czy opinia publiczna we Włoszech żywo się interesuje wizytą cesarską we Wiedniu".

Paryski „Temps" poświęca zjazdowi artykuł chłodny. Podnosi, że „trójprzymierze straciło wszelki charakter niepokojący, odkąd faktem jest, że Włochy mają zupełną swobodę ruchów na Sródziemnem morzu. Trójprzymierze może być jedynie dogodnem do zacierania wszelkich ewentualnych trudności pomiędzy państwami w tym względzie. Ta też zaleta poręcza trójprzymierzu trwałość, pomimo wszelkiego niesmaku narodów i wszelkich krytyk dziennikarskich".

Wczoraj podaliśmy poważny głos niemiecki o położeniu trójprzymierza wogóle. Dyplomatyczna „Post" zaznacza, że rozmowy monarchów nie będą poruszać żadnych specyalnych tematów politycznych, tem mniej będzie mowa o zawieraniu jakichś układów, ale to już wiele warte, jeżeli jeden monarcha z osobistej rozmowy pozna poglądy drugiego na ogólne położenie polityczne, a zarazem zaznaczony zostanie sojusz Niemiec z Austryą. „Post" podnosi też, że jak nagle zjawiła się zjadliwość prasy Węgier względem Niemiec, tak też rychło umilkła.

Cóż dopiero powiedzą Prusacy, gdy się dowiedzą o entuzyazmie, z jakim się po pierwszych godzinach pobytu ces. Wilhelma prasa węgierska, ta sama, która miesiąc temu radaby była ugotować władcę Niemiec w beczce smoły, o nim się wyraża. Cóż takiego zaszło? Oto podczas przedstawienia dostojników w Schönbrunie ces. Wilhelm powitał p. Wekerlego, który przybył w węgierskim stroju magnackim, jako dawnego znajomego. Dalej ces. Wilhelm złożył w pałacu węgierskim we Wiedniu swój bilet wizytowy dla p. Wekerlego i p. Wekerle był proszony na śniadanie do ambasadora niemieckiego, a nadto minister niemiecki Tschirschky zjawił się w pałacu węgierskim i dość długo zabawił u Wekerlego. Z tych wszystkich uprzejmości prasa węgierska wysnuwa wniosek, że ces. Wilhelm zaraz z pierwszych godzin swego pobytu skorzystał, aby zadokumentować sympatye swoje dla narodu węgierskiego. Ów bilet wizytowy, zdaniem prasy węgierskiej, to więcej niż grzeczność; jest to ze strony cesarza potężnych Niemiec odszczególnienie dla narodu węgierskiego, które daleko sięga po za wytyczone granice etykiety dworskiej. Znak to, iż cesarzowi zależy na tem, aby między narodem węgierskim a Rzeszą niemiecką żadne nie zachodziło nieporozumienie. Tak więc podróż cesarza niemieckiego znalazła drogę także do serca narodu węgierskiego, a odszczególnienie to europejska opinia publiczna jeszcze wyżej oceni, niż węgierska itd.

Jakże jednak ma się cała historya w rzeczywistości? Według ugody austro-węgierskiej z r. 1867 rząd austryacki i rząd węgierski mają zastrzeżone prawo wpływu na tok spraw zagranicznych, a to przez obu ministrów prezydentów. Więc też nie wyświadczono Wekerlemu żadnej jakiejś nadzwyczajnej grzeczności, gdy go zaproszono do Schönbrunu, bo zaproszono także br. Becka. Cesarz niemiecki także ministrowi prezydentowi austryackiemu i to jeszcze pierwej, niż węgierskiemu, złożył swój bilet wizytowy. Z br. Beckiem Wilhelm II nigdy się nie spotkał, więc też nie mógł witać go jako znajomego.

Na upartego możnaby powiedzieć, że Wilhelm II wyrządził despekt p. Wekerlemu, skoro mu nadał obecnie tylko ten sam order, co br. Beckowi. P. Wekerle posiada bowiem już pruski order czerwonego orła I klasy (wąska wstęga z gwiazdą), należała mu się więc teraz wielka wstęga tegoż orderu, wyższa stopniem od orderu zasługi, nowego i rzadko nadawanego. Cesarz niemiecki jawnie zadokumentował, że ceni br. Becka nie niżej, niż p. Wekerlego i jego naród.

Do odwrotu.

Wiadomo z poszczególnych a niestety codziennych doniesień, jak smutne zapanowały stosunki w Królestwie. Z jednej strony szerzy się tam teror polityczny, z drugiej ekonomiczny, a nadto grasuje formalny bandytyzm tak, że nie jest się pewnym ani życia ani mienia.

Organ polskiej partyi socyalistycznej w Królestwie „Robotnik" zatrąbił obecnie do odwrotu. Przyszli wreszcie socyaliści do przekonania, że „szkodliwem jest i bezcelowem używanie przez klasę robotniczą teroru ekonomicznego, tj. środków gwałtu, groźby i przemocy — przy rozstrzyganiu zatargów pracy z kapitałem". Ale to dopiero dzisiaj tak piszą socyaliści. A co robili wtedy, kiedy przez całe szeregi miesięcy teroryści socyalistyczni mordowali i krzywdzili ludzi? Milczeli i tolerowali. Teror ekonomiczny, o którym się dziś dowiadujemy, że go „bezwzględnie potępiają wszystkie partye socyalistyczne", był osią główną systemu, praktykowanego przez socyalistów. Zaczynało się od tego, że przeważna część strajków była wymuszona rewolwerami. Potem szły zamachy. Zabijano lub kaleczono i fabrykantów, i rzemieślników, i majstrów, i prostych robotników. Warszawska „Gaz. pol." przykładowo wylicza szereg popełnionych zbrodni wskutek teroru ekonomicznego i słusznie zapytuje: Gdzież były wtedy komitety socyalistyczne, kiedy się to wszystko działo? Dlaczego nie protestowały? Dlaczego nie oświecały terrorystów, że po takiej drodze nie dojdzie się do poprawy losu robotników? Dlaczego nie mówiły od początku tego, co teraz mówią?

Do tego, oczywiście, nie łatwo i niemiło jest socyalistom się przyznać, ale opinia publiczna widzi to jasno. Był to system, na który liczono, że zapewni zwycięstwo i dlatego praktykowano go. Teraz trzeba sobie powiedzieć, że dał same tylko klęski. W swoim czasie Daszyński wyznał to o strajkach powszechnych. Trochę później powiedział to samo o ciągłych strajkach „Proletaryat". Teraz przyszła kolej na likwidacyę teroru strajkowego. Do likwidacyi tej zmusza konieczność, bo nacisk idzie już nietylko od „burżoazyi", ale i od samym robotników.

Oto robotnicy fabryki Kindlera w Pabjanicach zebrawszy się w wigilię Zielonych Świąt wydali odezwę do robotników, w której przypominając, że mnożące się morderstwa z powodu nienawiści partyjnej wiele rodzin pogrążyły w żałobie, powiada: „Morderstwa te wzmagają się i coraz ostrzej przedstawiciele przeciwnych partyj występowali przeciw sobie, poniewierając wszelkiemi prawami człowieka, prawami, o które wszak obecnie dobijamy się!... Deptaliśmy stale prawo wolności słowa i niesłusznie przywłaszczaliśmy sobie prawo rozporządzania życiem ludzkiem, ceniąc je niżej od zwierzęcego. Musimy sobie powiedzieć tę smutną prawdę, że niejednokrotnie zabijaliśmy ojców rodzin w oczach tychże, ze strasznie spokojnem sumieniem! Dążeniem przeto, bracia robotnicy, tych rozsądniejszych być powinno, przyspieszyć ową chwilę wzajemnego porozumienia, powstrzymywać swą rozwagą i rozsądnem tłómaczeniem głowy rozpalone, gdyż inaczej grozi nam anarchia i ruina materyalna!

Przekonaliśmy się już chyba dostatecznie, że teror i droga, znaczona śladami krwi, oddala nas tylko coraz bardziej jednych od drugich, odgradza murem, którego w końcu nie będziemy w stanie przekroczyć, bo zamiast z cegieł, z trupów on wystawiony będzie! W końcu odezwa wzywa do zaniechania waśni, „w fabrykach bowiem wszyscy jesteśmy współtowarzyszami pracy i najlepiej byłoby, abyśmy wcale nie prowadzili w fabrykach rozmów politycznych".

Nie można wątpić, że uczucia i myśli robotników pabianickich podzielają robotnicy wielu innych fabryk, bo wszędzie ludzie dość już mają krwi i zamętu fabrycznego. Za tymi pierwszymi pójdą inni. I może pod naciskiem opinii z dołu nastąpi sanacya stosunków. Gdy sam lud pracujący potępia barbarzyńskie sposoby walki ekonomicznej, to i z góry o fawory tego ludu dbała partya wypiera się i współudziału w tym bandytyzmie i trąbi do odwrotu, jakkolwiek dotąd pomimo całego szeregu ohydnych zbrodni milczała. Ten przymusowy odwrót sztabu socyalistycznego z fałszywej drogi jest dowodem, że polski organizm społeczny okazał się silniejszym od choroby, którą mu chciano zaszczepić. Reaguje on sam teraz przeciw zwyrodnieniu metod walki socyalnej. I to jest pocieszające. Pod takim naciskiem musi przyjść zupełne uzdrowienie, choćby jeszcze przez czas jakiś trwały sporadyczne objawy teroru.

Nasi socyaliści, grożący w Galicyi generalnym strajkiem, rzucaniem zapalonych pochodni do dworów i tp. środkami gwałtownymi, powinni z wypadków w Królestwie wyciągnąć dla siebie również naukę.

Sprawy polskie w Petersburgu.

Koło polskie w Petersburgu czas wolny od posiedzeń Dumy i komisyj parlamentarnych poświęca obradom nad ostateczną redakcyą regulaminu klubowego. Autorem projektu jest poseł kaliski p. Parczewski. Regulamin opiera się na wzorze wiedeńskiego Koła polskiego, berlińskie bowiem nie było wzięte pod uwagę, bo tam istnieje tylko jedno stronnictwo polskie, skutkiem czego jest regulamin jego zbyt szczupły. Cała surowość regulaminu polega na dwu punktach. Przedewszystkiem nie wolno członkom Koła pol. należeć pod żadnym warunkiem do jakiegokolwiek innego stronnictwa parlamentarnego, choćby do tak niewinnego, jak Związek autonomistów, który nie stanowi osobnej partyi a jest tylko związkiem poszczególnych klubów narodowych, dążących do uzyskania autonomii. Wprawdzie w naradach Związku wezmą udział posłowie polscy, lecz tylko w charakterze gości. Ponadto surowość regulaminu okazuje się w tem, że tajemnica bezwzględna będzie stosowana do wszystkich obrad.

Korespondent warszawskiej „Gaz. pol." rozmawiał z Rodiczewem. Rozmowa toczyła się na temat obecnej sytuacyi politycznej. Gdy zeszła na sprawy polskie i specyalnie na stanowisko Polaków w Dumie, Rodziczew rzekł, że żądanie decentralizacyjnego traktowania sprawy agrarnej wydaje mu się słusznem i trafnem. Tak olbrzymiej reformy nie można dokonać według jednakowego szablonu na całej przestrzeni rozległego i różnolitego pod każdym względem państwa.

— Kto ma jednak podjąć rozwijanie kwestyi agrarnej w Polsce? — zapytał korespondent. Jakie ciało może być uprawnione do tego, aby reformę, tak głęboko sięgającą w stosunki ekonomiczne i socyalne, wziąć na siebie i przeprowadzić zgodnie z wolą i potrzebami narodu? Autonomii jeszcze niema i...

— To też tak tę rzecz rozumiem — odparł Rodiczew. — Mam powody przypuszczać, że sprawa autonomii Królestwa polskiego będzie postawiona na porządek dzienny jeszcze w czasie sesyi bieżącej. Jeżeli jej nie wysunie logiczny bieg rzeczy, to stanie się ona aktualną właśnie w związku z kwestyą agrarną. Kwestya agrarna może być rozstrzygana w szczegółach i w praktycznem wykonaniu tylko w ciałach lokalnych. Gdy ich niema, muszą być stworzone. Oto jeszcze jeden powód, że sprawa autonomii Polski powinnaby być rozstrzygnięta w jaknajprędszym czasie.

Tenże sam korespondent telegrafuje, że na środowem posiedzeniu Dumy „grupa pracy" odmienny „wynalazła" sposób rozwiązania sprawy ograrnej. Oto zgłosiła wniosek, aby rozprawy w kwestyi agrarnej przerwać, a natomiast niezwłocznie przystąpić do ułożenia ustawy o wyborze miejscowych komisyj agrarnych, wybranych w drodze powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

Korespondencye.

Maryenbad 6 czerwca.

Sezon prawie w pełni. Czwarta tysiączka gości już się dopełnia. A goście to nie byle jacy. Wszystko to okazałe, pokaźne. Skutki wszelkiego nadużycia w jedzeniu i piwie tu w całej okazałości występują. Mają im teraz bomby pilznera zastąpić skromne porcye „Kreutzbrunu" „Stadquelle", „Rudolfsquelle" itd., a wszystko nadto zmieszane z solą glauberską. A zamiast wyszukanych potraw — zadowolić się muszą bardzo zdrową, lecz bardzo niewyszukaną kuchnią, która przeważnie wydaje kurczątka, cielęcinki i ozory. Ale to wszystko odbywa się w wielkomiejskich, wspaniałych (choć stylem zakonno-koszarowym budowanych), jak je tu szumnie zowią, pałacach. Muzyki wiele i nie złej, teatr miejscowy gra codziennie, koncerty przyjezdnych dość częste. Choć to wszystko wystąpi „in floribus" dopiero za 8 dni, bo z drugą połową czerwca.

Obecnie kończy się sezon niemiecki, a polski zacznie się aż w lipcu, skoro gospodarze skończą żniwa. Z Krakowa prócz wyd. „Czasu" p. Witolda Noskowskiego z żoną, niema nikogo. Ze Lwowa są nasze sympatyczne pp. Kliszewska Karolina i Rotterowa Amalia, przygotowujące się do nowego sezonu w teatrze pod dyr. Hellera. Pp. Sewerynowie Skrzyncy z Nozdrzca, pp. Bruniccy br. Konstanty z matką, red. Hlasko Józef, radny Bol. Lewicki, pp. Onufrowie Ambroziewiczowie — oto tyle tylko wykazuje lista z Galicyi. Na 62 lekarzy są dwaj Polacy, znany u nas radca Wł. Harajewicz i dr. Benedykt Kwiatkowski, który się cieszy nadzwyczajnem powodzeniem nie tylko wśród licznej kolonii z Królestwa i Galicyi, lecz ceniony jest przez obcych. W zakładzie dra Latinika, krakowianina, zawsze przepełnienie kandydatami obojga płci do masażu elektrycznego. Ale też umie dr. Latinik masować!

Dla pań jest specyalista — Niemiec, imieniem dr. Liebeskind.

Burmistrz tutejszy adw. W. Dietl z całą uprzejmością załatwia wszystkie życzenia kuracyuszów i energicznie dzierży rządy miastem.

Skoro nareszcie przestanie lać, to można będzie przystąpić do wycieczek — a jest i gdzie i po co trudzić się. Na razie bylibyśmy w Karlsbadzie — gdzie roi się — naszych tak wielu, że czasem w restauracyi „pod Elefantem" przeważa język polski, ile że dość głośno go używać zwykliśmy. Bogata tutejsza czytelnia ma jedynie 6 pism, a w tem jedno ze Lwowa; przyrzekł nam dziś właśnie burmistrz, że zaprenumeruje od 1 czerwca drugie pismo. Vederemo!

Stulecie gimnazyum brzeżańskiego.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Najpiękniejszym rysem wspaniałego obchodu stulecia gimnazyum brzeżańskiego był pietyzm jego wychowanków, było żywe uczucie wdzięczności, okazane przez nich tej szkole, która ich wychowała i przygotowała do życia, pojmowanego, jako służba Bogu i krajowi i bliźnim. To uczucie sprowadziło około 300 wychowanków tej szkoły na jej święto stulecia do Brzeżan. Miasto przystroiło się na ich przybycie odświętnie, wszystkie domy przybrane były zielenią i chorągwiami o barwach narodowych. Najokazalej przystrojony był stary ratusz, mieszczący w swych murach od stu lat gimnazyum; dekorowali go obecni uczniowie tego gimnazyum, a pracowali nad dekoracyą z zapałem młodości i z poczuciem piękna.

Zjazd uczestników obchodu rozpoczął się w środę w południe. O tej porze przyjechała pierwsza część gości a na Adamówce oczekiwał ich komitet, młodzież szkolna i duże rzesze publiczności brzeżańskiej. Po pierwszych gorących i serdecznych przywitaniach komitet rozmieścił gości, na których twarzach widzieć było można wielkie wzruszenie, po przygotowanych dla nich kwaterach. Wieczorem przyjechała druga część gości i tak samo serdecznie była witaną.

Tymczasem miasto zapłonęło już iluminacyą i ogniami sztucznymi a młodzież szkolna urządziła wielki pochód z pochodniami przed gmach Sokoła, w salach którego poczęli się zbierać uczestnicy obchodu na raut. Między przybyłymi znajdowali się ks. arcybiskup Teodorowicz, marszałek pow. p. Traczewski, profesor uniwersytetu dr. Dunikowski, ks. mitrat Facjewicz, kraj. inspektor szkolny Lewicki, prof. uniw. dr. Kadyi, b. dyrektorowie Kurowski i Grzegorczyk i i. Raut miał charakter bardzo serdeczny. Imieniem miasta witał przybyłych burmistrz dr. Schaetzel, a imieniem komitetu jubileuszowego dr. Rudnicki. Dawni koledzy, niektórzy po długich latach niewidzenia, witali się serdecznie i odświeżali piękne szkolne wspomnienia. Na raucie był także ks. Soniewicki, gr. kat. katecheta, pracujący w gimnazyum brzeżańskiem od lat 43.

Następnego dnia, w czwartek, o 8 rano, uczestnicy obchodu zebrali się w starem gimnazyum w ratuszu, skąd w pochodzie udali się do kościoła farnego na nabożeństwo dziękczynne. Po nabożeństwie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Z kościoła udano się w pochodzie do cerkwi, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój dusz zmarłych założycieli, nauczycieli i uczniów gimnazyum brzeżańskiego i odsłonięcie dwóch tablic: jednej na cześć poety ruskiego Markiana Szaszkiewicza, który był uczniem gimnazyum brzeżańskiego i drugiej na pamiątkę jubileuszu.

W cerkwi też odbyła się następnie główna część uroczystości: akademia. Rozpoczął ją chór, który przy akompaniamencie muzyki odśpiewał hymn uroczysty „Alma Mater", ułożony przez p. K. Weigla do słów Jana Pietrzyckiego.

Alma Mater, cześć ci, cześć,
Cześć wiekowej twej godności —
Że nam niesiesz Słońca wieść,
Słońca-wiedzy silne zdrowie
W naszych ojców świętej mowie,
W ukochaniu i miłości —
Alma Mater, cześć ci, cześć!

My dziś przyszli, by ci nieść
Serc płonących złote znicze —
My dziś przyszli, by ci nieść
Duszy tętna tajemnicze,
Czci i Wiary pieśń płomienną
I Wierności naszej lenno —
Alma Mater, cześć ci, cześć!

Następnie zabrał głos ks. arcybiskup, Teodorowicz, który, wspomniawszy swą młodość, spędzoną w Brzeżanach i zespolenie się

4

Dr. Emil Habdank-Dunikowski
prof. uniwersytetu.

Z tęczowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy)

Ku zbudowaniu służby prawiłem wzruszające kazania, które do łez pobudzały moich słuchaczy, słowem miałem zdecydowany pociąg do stanu duchownego. Co za szkoda, jak powiada Zagłoba, byłbym teraz kanonikiem i śpiewałbym godzinki, zamiast latać co niedzieli na wywiad do gimnazyum, gdzie przeważnie dobrych rzeczy się nie dowiaduję.

Cóż z tego, kiedy ten pociąg do stanu duchownego okazał się z czasem „bumlem" w obec innego pospiesznego pociągu. Ale podówczas było mi z tem dobrze. W każdem dziecinnem utrapieniu biegłem pod swój ołtarzyk ze skargą albo z prośbą, zupełnie według słów Göthego:

Da ich ein Kind war, nicht wusst' ich, wo aus noch ein,
Ich wandte mein irrendes Aug' zur Sonne,
Als ob da drüben wär' ein Ohr zu hören meine Klage,
Ein Herz, wie meins, sich des Bedrängten zu erbarmen.

W owe czasy przypada powstanie polskie. Przypominam sobie, jak przez sen, tych powstańców, przeważnie naszych krewnych, którzy się kryli w naszym domku, wybierając się za granicę. Pamiętam próby strzałów do celu w ogrodzie ze świeżo co wynalezionych pistonowych rewolwerów, pamiętam te łzy szczere, które wylewałem nad niepowodzeniem i upadkiem powstania, przypominam sobie dokładnie te gorące modły do Boga, ażeby piorunami spalił wszystkich Moskali. Pamiętam też tę moją krytykę taktyki polskiej, wskutek której kryli się po lasach zamiast w otwartej bitwie przy pomocy aniołów Pańskich zniszczyć odrazu całą Rosyę... o błogosławieni ubodzy w duchu!... Nie wiedziałem jeszcze podówczas, że Bellona trzyma z tymi, którzy mają więcej batalionów!

Ogarnia nas zapał patryotyczny, nosimy rogatywki i śpiewamy ze starszymi marsz Langiewicza i setki innych narodowych pieśni, o których dziś nasze dzieci i pojęcia nie mają, uprawiamy politykę a starsi z pomiędzy nas nawet związki tajne. Zardzewiałe szable i zepsute pistolety są wysoko w cenie i zapełniają stare dziupła drzew ogrodowych. I dziś jestem święcie przekonany, że wówczas my sześcio- i siedmioletni smarkacze z ochotą bylibyśmy szli na śmierć za ojczyznę. Bohaterstwo nie jest przywilejem pewnych epok historycznych; ono leży we krwi narodu i trzeba tylko chwili odpowiedniej, którаby je wywołała.

III.

Już nie jestem więcej sztubakiem, lecz gimnazyalistą. Podówczas nie potrzeba było jeszcze 10 lat skończonych, ażeby się dostać do gimnazyum, więc ojciec prowadzi mnie już w ósmym roku życia do kancelaryi pana prefekta. Poczciwy Schechtel, wiecznie elegancki, wiecznie ugrzeczniony i delikatny dla każdego chłopaka, wita mię przemową, z której tylko rozumiem „Mein liebes Kind". Głaszcze po głowie i zapisuje do wielkiego katalogu.

Zaczyna się nauka. Bóg jeden wie, jak ja się uczyłem, bo nie rozumiałem z wykładów ani słowa, a z tego, co odpowiadałem, jeszcze mniej. Nie świetnie się przełaziło z klasy do klasy, bo dziś znajduję z łaciny np. taką notę: „im Schriftlichen ungenügende, im Mündlichen kaum eben zur Not mit Nachsicht ausreichende Leistungen". Ale widocznie to wystarczyło, bo się szło.

Prof. Kaspary nigdy mię inaczej nie tytułował, jak Schafskopf albo Strosack, prof. Blanyek twierdził na pewno, że ja mam dyabła w sobie, prof. Wierzbicki upatrywał we mnie wielkie podobieństwo do konia i kazał za karę „sitzen wie a Pudel unter dem Ofen".

Ale byli i eleganccy ludzie, jak prof. Lewicki, dzisiejszy radca szkolny, dalej śp. Łuczkiewicz, którego ubóstwialiśmy, gdyż nas uczył polskiego języka, — śp. Czarkowski, który zawsze zamiast historyi opowiadał bajki, wplatając w nie nieznacznie fakty historyczne i ukochany nasz katecheta ks. Niewiadomski.

„Sprachzeichen" wprawdzie istniał, ale tylko dla formy i prędko go wycofano, albowiem celujący, który otrzymywał go w celu wręczenia po polsku mówiącemu, raportował nazajutrz gospodarzowi klasy: „Haben aljie dajcz geszprochien". Oczywista, bo niechby się był poważył powiedzieć co innego.

Odetchnęliśmy, bo było wprawdzie i stanie pod tablicą i siedzenie przez obiad w szkole i „sitzen wie a Pudel unter dem Ofen", ale kar cielesnych nie było. Wprawdzie chodziły wieści, że w kancelaryi jest rózga, którą biją na bębnie gimnazyalnym, ale nikt jej nie widział. Wprawdzie raz, kiedy nie wiedziałem dokładnie, ile biedronka ma punktów na skrzydłach, prof. Dutkiewicz zaprosił mię po szkole do kancelaryi, twierdząc, że ma mi coś ciekawego do pokazania, — ja który z natury zbyt ciekawym nie jestem, zrezygnowałem z tego i dmuchnąłem pobocznymi schodami, nie pokazując się Dutkiewiczowi przez parę dni na oczy, — no i jakoś uszło...

Dla nas z ostatnich ławek półrocze szkolne nie trwało bardzo długo, bo przez pół kursu wypędzano nas regularnie co rana ze szkoły wskutek niezapłacenia „dydaktrum" (opłaty szkolnej), która wynosiła podówczas 6 fl. 30 ct. Działo się to przeważnie w letnim kursie, gdyż przelazłszy szczęśliwie do wyższej klasy, mieliśmy w zimowem półroczu uwolnienia, o klasę na pierwszy kurs nikt nie dbał, więc skutek tego był taki, że w letniem półroczu pędzono nas za dydaktrum ze szkoły. A więc codziennie ta sama historya. Gospodarz klasy zjawia się i odczytuje:

Es haben bis jetzt kein Schulgeld gezahlt: Balaban, Czechowicz, Drozdowski Karl, Drozdowski Michael, Dunikowski etc. Marsch hinaus!

Więc książki pod pachę i z wielką radością i hałasem nad staw. Czem są zwiedzane później przezemnie jeziora Finlandyi, Königssee w Bawaryi, Yellowstone Lake w Wyomingu, Gok-czaj w Armenii wobec stawu Brzeżańskiego owych czasów?... Niczem, bo tamte tylko podziwiałem a ten ostatni kochałem i kocham dotąd. Czy może być coś piękniejszego w letni poranek, aniżeli przechadzka po grobli?... Rozłożyste drzewa ocieniają nasze skronie, przyjemny wietrzyk muska powierzchnię niebieskich wód, w których się wspaniale odbija śliezny klasztor Bernardynów na górze, a na łąkach po za groblą rozścieliły się wzorzystym kobiercem barwne kwiaty.

Zaczynamy od świetnej kąpieli z pływaniem, nurkowaniem, wzajemnem topieniem się. Brzeżańscy studenci, przynajmniej owych czasów, to prawdziwe amfibie; połowę dnia spędzali w wodzie. Nikt lepiej nie pływa, nikt się wytrwalej i szybciej nie ślizga, nikt lepiej ryb nie łapie. Tak! Nikt sprytniej nie łapie, gdyż dzika natura człowieka musi się odezwać, Götz z Berlichingen musi mieć swych kupców — łapaliśmy bowiem bez pozwolenia cudze ryby.

(C. d. n.)

sercem z tem miastem tak gorące, że „każda radość tego grodu jest jego osobistą radością, że przy każdej jego uczcie duchowej czuje się nie gościem, lecz gospodarzem“, następnie w prześlicznych słowach budził w sercach „złote ognie wpomnień“ i uderzył o struny uczucia, by zagrały potężnie. „Jaką czcią otaczają synowie i wnuki „Almae Matris“ jej powagę — mówił ks. arcybiskup — najlepszym tego dowodem zastęp siwołosych weteranów, co przybyli na uroczystość i te szeregi młodych, najmłodszych i maluczkich, co wieńczą ją sercami. Bo też i tych, którzy tu spędzili chwilę nastroił na nutę miłości i ten cudny krajobraz natury, co otoczył Brzeżany, jakby gniazdo jaskółcze i ta mowa przeszłości, którą przemawiają mury starych kościołów i baszt zamkowych, gdzie tają się jeszcze echa starych rycerskich peanów“.

Po przemówieniu udzielił ks. arcypasterz obecnym błogosławieństwa, poczem dyrektor gimnazyum p. Aleksander Frączkiewicz w dłuższej mowie przypomniał historyę gimnazyum brzeżańskiego, wspominając znakomitszych jego uczniów. Następnie odczytano po polsku, łacinie i rusku adres hołdowniczy ku czci gimnazym brzeżańskiego.

Z ogromnem zajęciem wysłuchano następnie pięknego, z ogniem wygłoszonego przemówienia profesora D u n i k o w s k i e g o, który mówił na temat pracy dla wiedzy i postępu jako celu życia brzeżańskich uczniów, poczem nastąpiły jeszcze przemowy: prof. Maślaka po rusku, który sławił panującą w Brzeżanach zgodę między Polakami a Rusinami i podawał ją jako wzór do naśladowania, dalej prof. Czerneckiego i dwóch uczniów gimnazyalnych. W końcu składali zjazdowi życzenia: imieniem rady szkolnej krajowej insp. Lewicki, imieniem uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Kadyi.

Adres jubileuszowy przechowany będzie w archiwum gimnazyalnem. Zapowiedziane poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy budynek gimnazyalny nie odbyło się, gdyż dotychczas jeszcze nie wybrano miejsca pod budowę.

Po skończeniu Akademii odbył się wspólny obiad dla uczestników jubileuszu w sali „Sokoła“, podczas którego szereg toastów rozpoczął dyrektor Frączkiewicz toastem na cześć cesarza i na cześć Ojca św., ostatni zaś toastował ks. arcybiskup Teodorowicz na cześć braterskiej miłości.

Uroczystość zakończył wieczorem koncert jubileuszowy, w którego program weszły utwory wybitniejszych kompozytorów polskich i ruskich. Zwłaszcza przepięknie wykonały pod batutą ks. Łozińskiego połączone chóry Tow. muzycznego, „Bojana“ i chór gimnazyalny Moniuszkowskie „Sonety krymskie“.

Uroczystość jubileuszowa w sercach uczestników pozostawi niezatarte wspomnienia.

Kronika.

Lwów, dnia 8 czerwca 1906

Kalendarzyk.

W sobotę 9 czerwca Felicyana i Prim. — Gr. kat. Fterapontа. — Kal. słow. Sławój.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·51.

W niedzielę 10 czerwca Św. Trójcy. — Gr. kat. Nykyty. — Kal. słow. Bogumił.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·51.

W poniedziałek 11 czerwca Barbary Ap. — Gr kat. Fteodozyi. — Kal. słow. Radomił
Wschód słońca 4·06, zachód 7·53.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Namiestnik hr. Potocki** wyjechał w okolice nawiedzione wylewami.

— **Nowi radcy namiestnictwa.** Cesarz nadał starostom: Zdzisławowi Geppertowi w Wadowicach, Edwardowi hr. Starzeńskiemu w Podgórzu, Tadeuszowi Bobrzyńskiemu w Stryju i Maurycemu hr. Dzieduszyckiemu w Brzeżanach tytuł i charakter radców namiestnictwa.

— **Z poczty.** Oficyałowie M. Dołżycki w Krakowie i A. Fiderer w Tarnopolu zamianowani zostali starszymi oficyałami pocztowymi.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór p. Karola Łępkowskiego, właściciela dóbr w Zasławiu, na prezesa rady pow. w Sanoku.

— **Stow. Czerwonego Krzyża.** Krajowe stow. mężczyzn i dam Czerwonego Krzyża dla Galicyi ogłosiło drukiem sprawozdanie ze swych czynności za r. 1905. Stowarzyszenie to, pozostające pod protektoratem cesarza, a cieszące się opieką członków domu cesarskiego, istnieje już od lat 26. W roku sprawozdawczym miało ono, jak w latach poprzednich, tylko jedną filię w Krakowie i składało się z biura miejskiego we Lwowie i z 79 biur powiatowych, prowadzonych przy dotyczących starostwach. Ogółem liczyło stow. w r. 1905 członków 1958, a to 104 członków wieczystych i 1854 zwyczajnych. Z ogólnej liczby członków przypada 79 na sekcyę dam, a 687 na gminy polityczne, które jako osoby moralne należały do grona członków stow.

Ze sprawozdania kasowego powtarzamy, iż cały kapitał stow. „Czerwonego Krzyża“ mężczyzn i dam dla Galicyi stanowi z końcem r. 1905 kwotę 319.935 kor. Wartość inwentarza wynosi 30.268 k., tak iż majątek stow. z końcem r. 1905 przedstawiał wartość 350.204 k. Wzrósł zatem w ciągu r. 1905 w obu sekcyach o 10.899 kor.

Kronika lwowska.

÷ **Św. Medard** okazał się łaskawym. Dziś bowiem, w dniu poświęconym Jego imieniu, mamy względną pogodę a i temperatura poszła znowu znacznie w górę.

÷ **Z rady miejskiej.** Stało się tedy tak, jak przewidywaliśmy — utworzenie miejskiego zakładu pogrzebowego zostało przez radę miejską odroczone, co znaczy właściwie pogrzebane na zawsze. Nie pomogły argumenty referenta dr. Lisiewicza, nie pomogły przedstawienia wiceprezydenta dr. Rutowskiego, który sprawę tę z szczególniejszą troskliwością przestudyował — rada miejska się nwzięła i uznała sprawę „za niedojrzałą“.

Po za sprawą zakładu pogrzebowego załatwiła rada wczoraj, prócz kilku uchwał „drugich“ organizacyę 5 nowych posad nauczycieli religii rzym. kat. w szkołach św. Marcina żeńskiej, Mickiewicza żeńskiej, im. Staszica męskiej, Kordeckiego żeńskiej i Sienkiewicza męskiej. Następnie referował ks. prałat Lenkiewicz wniosek udzielenia znanemu tow. opieki nad sługami im. św. Zyty pięciu sal szkolnych na kursy dla analfabetów. Nad wnioskiem tym przeszła rada do porządku dziennego, z tego rzekomo powodu, iż kierunek w tow. św. Zyty ma być zły i demagogiczny (?) a wpływ jego zgubny (?). Z kolei uchwaliła rada podwyższyć urzędnikom i funkcyonaryuszom gminnym dodatek aktywalny z 60 prc. na 90 prc., licząc od 1 stycznia 1906, co kosztować będzie gminę 29.208 kor. rocznie. Uchwalono dalej zburzyć słynną Bourlardówkę a na jej miejsce wznieść jedną lub dwie kamienice trzypiątrowe. Na koniec po załatwieniu szeregu spraw pomniejszej wagi załatwiła rada sprawę budowy pomnika dla śp. Smolki. Gmina — jak wiadomo — już dawniej postanowiła wznieść na grobie Smolki skromny pomnik kosztem 5.000 kor. W tym celu nawiązano rokowania z art. rzeźb. p. T. Błotnickim, który w ostatnich chwilach życia Smolki robił jego biust. Jednakowoż rodzina Smolki, podnosząc, że grobowiec należy do niej, oświadczyła, iż sama zajmie się wykończeniem grobowca. Wobec tego jednak, że pieniądze na ten cel już są przeznaczone i że Smolce należy się wielki pomnik, a zanim ten stanie, godzi się mu postawić na razie chociaż skromny pomniczek, uchwalono kosztem 7.000 kor. ustawić na Wysokim Zamku u wejścia na serpentynę, prowadzącą na Kopiec Unii Lubelskiej, tryptyk, na którym w płaskorzeźbie mają być przedstawione trzy sceny z życia Smolki, a mianowicie: Smolka przewodniczący sejmowi w Kromieryżu, Smolka przewodniczący austryackiej radzie państwa i Smolka, ciągnący na Kopiec taczki z piaskiem. Sceny te mają być wykute w kamieniu, a wykonanie tego tryptyku uchwalono oddać p. Tadeuszowi Błotnickiemu. Do wniosku tego dołączona dodatek r. Czarneckiego, polecający magistratowi, aby się zastanowił, czyby nie można płaskorzeźby tej wykonać w twardszym i trwalszym materyale, a mianowicie w metalu. W końcu na wniosek r. Gubrynowicza uchwalono przyjąć rzeźby, ofiarowane przez p. T. Błotnickiego miejskiemu muzeum i wystosować do niego podziękowanie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

÷ **Kurs społeczny.** Dziś ostatni dzień wykładów na kursie społecznym. Wytrwałość słuchaczów nadzwyczajna, sala bowiem kasyna — jak w pierwszym dniu, tak i dziś szczelnie zapełniona. Dziś — podobnie jak i kilkakrotnie w poprzednich dniach, przysłuchiwał się z żywem zajęciem wykładom ks. arcybiskup Bilczewski. Byli też obecni prezes poseł Artur Zaremba Cielecki, prof. dr. Milewski, prof. dr. Władysław Pilat i i. Mówił dr. Pazdro o emigracyi, a nad wykładem jego toczyła się długa i bardzo żywa dyskusya.

Po południu ostatnie wykłady i zamknięcie kursu.

÷ **Lwowskie ochotnicze tow. ratunkowe** udzieliło w maju w 439 wypadkach swej pomocy. Z liczby tej wypada 326 wypadków w dzień, 113 zaś w nocy, mężczyzn uległo wypadkom 241, kobiet 100, dzieci 90. Nagłych zasłabnięć w ulicach miasta było 35, drobnych operacyj i opatrunków chirurgicznych dokonano w lokalu pogotowia 362, złamań kości opatrzono 12, zwichnięć rąk, nóg i wogóle stawów 19. Samobójców ratowano z rozmaitym skutkiem aż 11. Fałszywych alarmów naliczono 7. Nieprzerwaną służbę sanitarną w lokalu pogotowia pełniło 9 lekarzy i 8 sługących sanitarnych. Od założenia tow. w r. 1893 udzielono ogółem pomocy w 41.638 wypadkach.

Krótkie to, a wymowne sprawozdanie powinno zachęcić jak najszersze koła do wpisywania się do tow. ratunkowego, tem bardziej, że wkładka roczna wynosi tylko 2 kor.

Dziwna rzecz, że tak bardzo humanitarne towarzystwa znajdują niepomiernie słaby oddźwięk w naszem społeczeństwie. Nie tylko bowiem dzieje się to we Lwowie, ale i w Warszawie. Tam przed samemi Zielonemi Świętami ogłosiło „Pogotowie“ wstrzymanie dalszej swej czynności z powodu braku funduszów i dopiero alarm dzienników sprawił, że kilka znaczniejszych ofiar wpłynęło i „Pogotowie“ może dalej funkcyonować.

÷ **Z tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego 1863—64 r.** W dniu pierwszym Zielonych Świątek urządzony „Kiermasz“ na rzecz funduszu zaopatrzenia potrzebujących pomocy towarzyszy broni, zasilił kasę naszą kwotą 1112 kor. Pomyślny ten wynik zawdzięczamy w poważnej części ofiarnemu współdziałaniu polskiej publiczności, a w szczególności prezydentowi miasta, stow. młodzieży politechnicznej, rękodzielniczej, tow. „Gwiazda“, „Kołu panien“, „Chórowi akad.“, poszczególnym panom i paniom. Za ten łaskawy udział poczuwamy się do miłego obowiązku wyrażenia w imieniu tow. szczerego podziękowania.

÷ **Kasyno miejskie** odbędzie w sobotę 16 bm. o godzinie pół do 8 wieczorem walne zgromadzenie. Przedwyborcze zgromadzenie odbędzie się w sobotę 9 bm. o 8 wieczór.

÷ **Wiec kobiet** z socyalizmem kokietujących w sprawie ich stanowiska wobec reformy wyborczej obradował wczoraj wieczór w sali tow. pedagogicznego pod przewodn. p. Grünbergowej. Referowały pnie inżynierowa Moraczewska i pna Schererówna, która kończąc wniosła rezolucyę, domagającą się powszechnego itd. prawa głosowania dla wszystkich obywateli bez różnicy płci, oraz wyrażającą konieczność wytworzenia wśród kobiet ruchu politycznego dla zdobycia praw. Po przemówieniu kilku członków partyi socyalistycznej, między tymi pp. Hudeca i Hankiewicza, wiec rezolucyę referentki uchwalił.

÷ **Z izby sądowej** (*Strajki rolne*). Jeszcze jedna rozprawa o zaburzenia podczas strajku rolnego w okolicy Dołżniowa toczyła się dziś przed trybunałem orzekającym. Oskarżeni byli mianowicie dwaj włościanie Paweł Jaciuk i Tymko Zapołecki o gwałt publiczny i zbiegowisko w Hulczu. Rozprawę prowadził radca Wierzbicki, bronił radca Maksymowicz. Po rozprawie trybunał wydał wyrok, zasądzający Jaciuka i Zapołeckiego na karę aresztu po 14 dni za przekr. §. 3 ust. o koalicyi.

Kronika krajowa.

Ludowcom wyborną naukę dał na wiecu w Przybysławicach w pow. brzeskim koło Radłowa ks. Szewczyk, wikary z Otfinowa. Po dłuższem przemówieniu posła ludowców do parlamentu, p. Olszewskiego, wystąpił ks. Szewczyk z rejestrem grzechów ludowców. Najpierw zaznaczył, że posłowie ludowcy przed wyborami polują na mandaty, a nie mając o czem mówić, jeżdżą na koniku reformy wyborczej, bo nic w parlamencie nie zrobili. Następnie wyraził oburzenie posłom ludowcom za ich podpisy na interpelacyach socyalistów, przeciwnych kościołowi, przy której to sposobności odczytał włościanom odnośne ustępy z owych interpelacyj, przyczem podniósł, że ludowcy występują dlatego przeciw duchowieństwu, bo spodziewają się, że „kiedy uderzą pasterzy, to się rozproszą owce“ i oderwą się od Kościoła. Gdyby ludowcom chodziło o krzywdy ludu, mówił ks. Szewczyk, toby pisali o żydach-socyalistach, — nie robią jednak tego, bo żydzi, to ich przyjaciele, z nimi wiecują i nawzajem się popierają. Dowodem tego także i to, że gdy Bankiem parcelacyjnym trzęsą ludowcy, bo zasiada w nim i Stapiński i Olszewski, to Bank ów sprzedaje ziemię także i żydom, jak np. ogromny majątek Świlczę a także część Wiercan a i część lasu w Olszy. P. Olszewski, słysząc ten zarzut, zawołał, że nie wiedział o tem a zresztą nie ma w statucie Banku, iż żydom nie wolno sprzedawać. Na to ks. Szewczyk mu odpowiedział: Dla Polaka w sprawach narodowych statutem jest serce, a jak pan nie wiesz, co się dzieje w Banku, to za co pan jako członek rady nadzorczej pobierasz wynagrodzenie? W końcu ks. Szewczyk porównał pracę ludowców z pracą Prusaków (komisya kolonizacyjna) i Moskali, którzy braciom naszym wydzierają wiarę i ziemię i między nimi wszczynają niezgody. Na wniosek ks. S. wyrazili włościanie, zebrani w liczbie przeszło pół tysiąca, oburzenie ludowcom.

Szowinizm nacyonalny księży ruskich uwydatnia się jaskrawo nawet w takich sprawach, jak np. składki na budowę domów Bożych. Paroch w Nowemmieście, pod Dobromilem buduje nową cerkiew „najpiękniejszą w Galicyi“, a że na dokończenie budowy „w kasie nie ma ani halerza“, rozesłał po całym kraju płomienną odezwę „do ruskiego narodu“ z wezwaniem do ofiar, bo „Nowemisto nad propastiju“, a tę przepaść wykopali Rusinom... Polacy. Nadmienić trzeba, że w tej parafii żyje — jak czytamy w odezwie — 1200 mazurów, a 700 mieszczan (tj. przeważająca większość) należy do obrządku rz. kat. W miasteczku i przysiółkach jest około 2000 Rusiów. Otóż ks. Makar pisze, że owi mieszczanie (700) byli dawniej unitami i Rusinami. Ale dzięki temu, że on buduje cerkiew, już 200 dusz wyłowił proboszczowi polskiemu, a gdy naród posypie dalsze składki i cerkiew będzie ukończona, on przyciągnie dalszych 500 dusz na „ruski“ obrządek. Ci łacinnicy byli już u niego w „deputacyi“ i przyrzekli mu zmianę obrządku, ale dopiero wtedy, gdy cerkiew będzie gotowa. Dotychczas oni się jeszcze modlą „swojemu Bogu“.

W odezwie kapłana-duszpasterza czytamy takie słowa: „Latynizatorsko-polonizatorska bez poszczadna (bezwzględna) hakata ironiczno uśmichałaś, każuczy: pop beknie (sic!) zdrowiem, pop najwyżej w meter ponad ziemię z murami wylizie (!) — odnak ne tak stało sia“. Cóż to szkodzi ks. Makarowi podniecać w odezwie instynkty nienawiści zwierzęcej, gdy mu chodzi o pieniądze? „Pop nie gardził niemi wtedy, gdy i „bezposzczadna hakata“ składała swe grosze na cerkiew nowomiejską. Doświadczenie pozwala nam sądzić, że i mimo polakożerczej odezwy ks. M. komitet budowy jeszcze nie raz zapuka do dworów i chat polskich z prośbą o datki na „dom Boży bratniego obrządku“.

Ziemianie polscy fundowali cerkwie ruskie, wyposażali je, ozdabiali. A i dziś jeszcze słyszy się często o zapisach szlachty polskiej na cerkwie unickie. Ileż to razy widzieliśmy w czasach ostatnich po dworach, miasteczkach, a także i tu we Lwowie włościan, zapraszających nas do składek na cerkwie? Czy było dużo Polaków, którzy na cel zbożny odmówili pomocy? Niech o tem powiedzą sami parochowie.

Ale ukraiński świaszczennyk-szowinista udaje, że nic o tem nie wie. On woła w odezwie, że „worohy“ (wrogi) wszczęli (?) agitacyę, by nie doprowadzić do wybudowania cerkwi w Staremmieście. Chcieli uśpić „patriotyczne oświdomłeuje parochian“, ale „poszamyły sia“. Ich „neczesna“ agitacya okazała się „nepopłatnoju“, gdyż ks. Makar cerkiew wybudował, a przytem wyłowił kilkaset dusz łacinników. Lecz on dalej „ciągnąć nie może“; kto jest tylko „rzewnym“ Rusinem, kto ocenia wartość nowej cerkwi jako „twerdyni“ (twierdzy) nie wiary, ale „ruskosty“ w tej „zamazniszczenyj parochii“, niech posyła składki na „św. monument“, którym ks. Makar i „ukraińcy“ będą się „wełyczały“ przed całym (bez względu na wyznanie) kulturnym świątem“. Pismo kończy się, aby szowinistyczną odezwę ks. Makara odczytano ludowi ze wszystkich „amboniw“, a zarazem w lokalach naczelników gmin, w „czytalniach“ i we „wszystkich innych“ towarzystwach. Jak z tego wszystkiego widzimy, par. Makar chce zrobić z „najpiękniejszej cerkwi“ wśród Mazurów nie przybytek Pański, ale przedewszystkiem „twerdynię“ wszechukraińskiej agitacyi nacyonalnej. Komu to wyjdzie na użytek — nie trudno się domyśleć.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej przemyskiej z miasta Przemyśla rozpisany pierwotnie na 11 maja, który to termin minął bezskutecznie z powodu braku kompletu, rozpisany został ponownie na 21 bm., a gdyby i w tym dniu kompletu zabrakło na 28 b. m., w którym to dniu wybór już bez względu na komplet dokonanym być może.

O wzorowem gospodarstwie w Przeworsku pisze p. Adam Łastawiecki z Rożniatowa w ostatnim numerze „Rolnika“. Zaznacza on, że okres pracy intenzywnej w rolnictwie trwa tam dopiero od lat 12, że kapitał włożono nie wielki a rezultaty administratora hr. Mycielskiego są niezwykłe. Czytamy tam: Wszelkie melioracye rolne, wkłady w bajeczne inwentarze żywe i martwe odbywały się tylko z dochodów ordynacyi, a nie z kapitału. Nie wspominam o wszelkich robotach w polu, bo te ostatecznie przy dobrym doborze ludzi i silnym inwentarzu roboczym nie są tak trudne do przeprowadzenia; ale przez lat ledwo 12 zestawić sobie i tak na każdym folwarku wyrównać obory, jak to uczynił hr. Mycielski bez uciekania się nawet do importowanych buchajów z za granicy, to rzecz godna podniesienia i uwagi. Te krowy i jałówki w Gorliczynie śmiało prym wieść mogą pod względem pięknych kształtów i cech mleczności z bydłem na marszach Oldenburga.

Dalej wspomina p. Łastawiecki o różnych tam praktycznych urządzeniach, jak użytkowaniu lokomobil w czasie wiosennym, z których jedna porusza tartak, druga zaś sieczkarnię do zielonej paszy, którą się na okres przedburakowy kisi dla bydła, następnie o nowym roslewaczu gnojówki na buraki pomysłu hrabiego — i dalej pisze:

Być może, że niedźwiedzią robię hrabiemu przysługę, podnosząc niegodnemi słowy jego gospodarstwo, bo znajdzie się dużo ciekawych i czas mu zabierać będą, jednakowoż ze względu na dobro całego rolnictwa w kraju hr. Mycielski jako dobry obywatel niezawodnie zajmującym się tą sprawą zechce gospodarstwo ordynacyi pokazać, a zwiedziwszy Przeworsk, każdy o wiele więcej skorzysta, niż gdyby pół roku na ławach studyum rolniczego gdziekolwiek przesiedział.

Największą jednakowoż zasługą hrabiego administratora jest, że się tak wyrażę wyrabianie młodzieży rolniczej, tak młodych oficyalistów, jakoteż praktykantów. Cały ten młody sztab przywiązany do swego mentora, patrzy mu tylko w oczy, chcąc niejako zgadnąć jego myśli, a zapał do czynu budzi w każdym. Prócz przywiązania i szacunku, węzły miłości obopólnej łączą szefa z podwładnymi, a przypatrując się im i rozmawiając z nimi, serce z radości rośnie, że tak źle na świecie jeszcze nie jest, że materyał w ludziach jest, tylko dowódców brak.

Pójdźmy zatem za nim my wszyscy młodzi, którzy jeszcze nie chcemy skrzydeł opuścić, którzy jeszcze nie drżymy przed zapowiedzianem przez Daszyńskiego morzem noży i płomieni, którzy chcemy pracować, chcemy pokazać, że z średnią i większą własnością jeszcze tak źle nie jest, że Bóg pracy i modlitwie pobłogosławić musi, że tak do porządku dziennego nad całą warstwą społeczeństwa przechodzić nie można.

Z Przemyśla donoszą: We wtorek dnia 5 bm. zajechał do tutejszego hotelu Royal niejaki Antoni Diłaj (lat 27), były dyetaryusz sądowy w Mościskach. Po godzinie 10 wieczorem sąsiedzi hotelowi usłyszeli 2 strzały. Po otwarciu drzwi znaleziono denata pokrwawionego, leżącego w ubraniu na łóżku, trzymającego się za głowę. Na pytanie komisarza policyi, ile było strzałów, ktoś ze służby odpowiedział, że jeden, a Diłaj na to ledwo zrozumiałemi słowy wyszeptał: „Nieprawda, 2 razy strzeliłem“. I w istocie pierwszy strzał z browninga skierował pod dolną szczękę i kula, przebijając język, utkwiła w podniebieniu; drugi zaś strzał, skierowany poniżej prawej skroni, padł tak, że kula rozdarła tylko nos. Przyczynami samobójstwa były: brak zajęcia i nieszczęśliwa miłość. Stan Diłaja jest groźny. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Z Krynicy piszą: Garstka osób już jest. Przybył także stały gość krynicki, od lat przeszło 25 spędzający tu letni pobyt, p. Mieczysław Schmitt, współredaktor „Dz. pol.“ Gdy się wypogodzi niewątpliwie sporo osób zjedzie i pierwszy sezon rozpocznie się w całej pełni. Komisarz p. Grabowski poczynił szereg ulepszeń, które drobnym kosztem dały się wprowadzić; o tych zasadniczych, głównych, które w swoim czasie przyrzekał p. namiestnik, ciągle jest niestety tylko... mowa; widocznie jakoś Wiedeń znowu nie dopisuje. Zapewniają jedynie, że gdy p. Heller, który zawarł z zarządem umowę, iż teatr lwowski będzie dawać w tym roku przedstawienia w Krynicy, zaprowadzi światło elektryczne w tutejszym budynku teatralnym, to i zarząd oświetli deptak kilku łukowemi lampami. Lekarze tutejsi zamierzają wprowadzić w życie „klub towarzyski“, który miałby swój lokal w dwu dużych narożnych z balkonem salonach w domu zdrojowym. W ostatnich dniach lipca odbędzie się tu odsłonięcie pomnika Mickiewicza, dłuta p. A. Popiela ze Lwowa.

Skorowidz przemysłowo-handlowy Król. Galicyi, wydany staraniem i nakładem Ligi pomocy przemysłowej pod redakcyą p. Józefa Olszewskiego, wyszedł już z druku. Jest to księga imponujących rozmiarów, a zawiera się w niej nietylko dokładny regestr wszystkich zakładów przemysłowych i handlowych kraju, zestawiony wedle kategoryj, lecz także bogata część informacyjna, w której przemysłowcy i kupcy znajdą wszelkie potrzebne im wskazówki i wyjaśnienia. Redakcya „Skorowidza“ miała niemałe trudności do zwalczenia, zastała bowiem, jak zwierza się na wstępie, niewyrobione drogi do zdobywania potrzebnych informacyj, a nawet spotykała się z obojętnością sfer interesowanych. Pokonano jednakże te wszystkie przeszkody, a z jakim nakładem pracy, świadczy choćby imponująca cyfra 180.000 rozesłanych listów. Dokonanem dziełem słusznie więc może pochlubić się wydawnictwo, a rzeczą będzie szerokich kół poprzeć je usilnie, co zresztą leży w interesie zarówno kupców i przemysłowców, jak samej także publiczności. Cena Skorowidza jest stosunkowo bajecznie tanią, bo wynosi jedynie 5 kor. w trwałej, ozdobnej oprawie. „Liga pomocy przemysłowej“ mieści się we Lwowie przy ul. Słowackiego l. 18.

Z Czerniowiec donoszą: Przybyło tu 44 oficerów lwowskiej szkoły korpuśnej, którzy zabawiwszy tu trzy dni udali się dalej do Radowiec, Kimpolungu, Dornawatry, a 11 b. m. odjeżdżają do Lwowa.

Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Jana Grigorcea, wł. dóbr, z panną Maryą Gorzycką, córką wł. dóbr, p. Waleryi Gorzyckiej.

Wyścigi konne na torze w Żuczce pod Czerniowcami odbędą się 9 i 10 bm.

Oficyał sądowy p. Wiktor Steuer, który już dwa razy usiłował popełnić samobójstwo, dostał napadu szału, tak, że musiano go oddać do zakładu obłąkanych.

Kronika powszechna.

§ **Pogromy i ruchy agrarne w Rosyi.** O tem, jakie straty pogromy i ruchy agrarne sprowadziły, daje pewne wyobrażenie statystyka likwidacyj, jakie dotknięci przedstawili jedynie w akcyjnych towarzystwach ubezpieczeń. Z tytułu pogromów wykazano strat na 10,121.327 rubli, z tytułu ruchów agrarnych 7,080.527 rubli, czyli razem 17,201.924 rubli. Najwyższe straty wykazuje gubernia saratowska, gdzie z tytułu ruchów agrarnych wyliczono na rb. 2,419.230, z tytułu pogromów 42,594. W gub. czernihowskiej ruchy agrarne rb. 1,795.787, pogromy rubli 100.072, w gub. ekaterynosławskiej pogromy rb. 1,631.450, ruchy agrarne rb. 139.617, w moskiewskiej pogromy rubli 1,323.119, w inflanckiej pogromy rb. 635.436, ruchy agrarne rb. 403.475. w kurlandzkiej pogromy rb. 382.891, ruchy agrarne rb. 148.225, w nadmorskiej pogromy rb. 1,131 020, w chersońskiej pogromy rb. 685.112, ruchy agrarne rb. 186.659, w tambowskiej ruchy agrarne 440.738 rubli, w orłowskiej ruchy agrarne rb. 186 906, w podolskiej pogromy rb. 20.800, ruchy agrarne rubli 279,750, w obwodzie dońskim pogromy rb. 904,404, ruchy agrarne rb. 31.617, w taurydzkiej pogromy rb. 392.423, ruchy agrarne rb. 185.281, w tyfliskiej pogromy rb. 166.287, ruchy agrarne 61.586 rubli i t. d.

Rozumie się, że jestto tylko pewna część mienia, zniszczonego przez ruchy agrarne i pogromy.

§ **Córka Roosevelta w Europie.** Alicya z Rooseveltów i mąż jej, mr. Longworth, przyjechali z Nowego Jorku do Londynu, gdzie są gośćmi ambasadora Stanów Zjednoczonych i pani Reid. Z Anglii udadzą się pp. Longworth do Paryża i spędzą czas pewien u wicehrabiny de Chambrun, siostry p. Longwortha.

§ **Poczta pneumatyczna przesyła towary i żywe stworzenia.** Podczas niedawno odbytych prób na nowych podwójnych liniach poczty pneumatycznej w Filadelfii przekonano się, że tą drogą mogą być przesyłane z niezwykłą szybkością i bez najmniejszego ryzyka żywe stworzenia, zamknięte w cylindrach metalowych. Obecnie chodzi już tylko o umożliwienie takiej lokomocyi i l u d z i o m. Jak zapewniają gazety amerykańskie, próby tego rodzaju odbędą się w najbliższej przyszłości — skoro tylko będą założone dostatecznie szerokie rury. Wszystkie znaczniejsze przedsiębiorstwa zachęcone pomyślnym rezultatem prób zaabonowały się na pocztę pneumatyczną towarową i za lat 5 zacznie ona działać na całem mieście Filadelfii; obecnie założone linie mają 4—5 kilometrów.

Na dowód, że poczta towarowa może działać prawidłowo, w dniu prób przesłano mnóstwo różnych towarów ze stacyi centralnej do stacyi filialnej: jaja, butelki z mlekiem, słoiki z oliwą, kurczęta pieczone, wyroby srebrne, porcelanę, ciasto itd., słowem wszystko co jest do nabycia w sklepach, przesłano w ciągu 2 minut na przestrzeń 2 kilometrów. Nawet imbryk z herbatą wyekspedyowano tą drogą — we 2 minuty można ją było pić gorącą na stacyi odbiorczej.

Następnie urządzono rekord między listem a depeszą. Jednocześnie z wysłaniem pocztą pneumatyczną listu, zawierającego 40 słów, posłano chłopca na telegraf z depeszą o 11 słowach. Przestrzeń była ta sama. Adresat otrzymał list prędzej od depeszy i nadesłał odpowiedź w 10 minut. Odpowiedź telegraficzna nadeszła w 20 minut. Poczta pneumatyczna pracowała zatem z podwójną szybkością.

Najciekawsze były próby z żywemi stworzeniami. Wysłano najpierw koguta.

— Zdechnie niewątpliwie — powiedział jeden z obecnych.

— Wcale nie, cylinder zawiera dostateczną ilość powietrza — ptak może żyć 3 minuty.

— A jeżeli cylinder zatrzyma się w drodze?

— W takim razie kogut zdechnie, system jednak działa tak dobrze, iż obawy nie ma najmniejszej.

— Kogut w drodze — powiedziano przez telefon.

Dwie minuty nerwowego wyczekiwania... Z ogromnym rozpędem nadszedł cylinder i uderzył o poduszkę gumową z taką siłą, że odskoczył z powrotem na 2 metry. Po usunięciu papieru, który wypełniał cylinder wyjęto koguta.

— Nie żyje? — zawołano jednogłośnie.

— Kukuryku! — odpowiedział kogut.

Z kolei przesłano w ten sposób akwaryum z rybami, dwoje miesięcznych szczeniąt i dwie stare świnki morskie. Wszystko przyszło wyśmienicie. Szczenięta były wprawdzie nieco odurzone, ale rychło przyszły do siebie.

Cylindry wysyłać można pocztą pneumatyczną co 6 sekund. Szybkość wynosi 50 kilometrów na godzinę.

§ **Podziemna droga do teatrów paryskich.** Dla ułatwienia dostępu do teatrów w Paryżu podjęła się dyrekcya podziemnej kolei „Métropolitain“ budowy odnóg, prowadzących wprost do każdego z większych teatrów paryskich. Podobnie też będą wiodły drogi żelazne do hal koncertowych, cyrków i wielkich magazynów. W tym miesiącu będzie ukończona budowa odnogi, wiodącej od stacyi kolei podziemnej „Rue Rennes“ do teatru „Odéon“.

§ **Kongres „proroków“** ~~odbył się~~ niedawno w Londynie. Zebrało się ich sporo; atoli wymiany myśli nie przedstawiały wiele interesującego. Uczestnicy kongresu głosowali nad kwestyą, kiedy będzie... koniec świata. Znaczną większością przyjęto datę 2 maja 1929; mniejszość oświadczyła się za 9 kwietnia 1931. Mówili też „prorocy“ i o polityce. Według ich przepowiedni w ciągu 6 do 7 lat Europa będzie podzielona między 10 sprzymierzonych królestw. W owym czasie zjawi się Antychryst. Człowiek ten, któremu będzie na imię „Napoleon“, wejdzie w świat pod mianem „króla Syryi“. Wkroczy on najpierw do Francyi i tę bez trudu podbije. Wkrótce potem zawojuje 9 innych królestw. Ponieważ Antychryst będzie się kazał ubóstwiać, przeto w rezultacie powstanie nowa religia... Takiemi to rzeczami zaprzątali sobie głowy „prorocy“, obradujący w Exeter-Hall, w Londynie.

§ **Katedra kolońska w niebezpieczeństwie.** Starożytny tum koloński ucierpiał wiele skutkiem słoty dni ostatnich. Z obawy przed katastrofą musiano pozamykać wejścia do świątyni. Wiele kamieni powypadało ze sklepienia nad wielką bramą. Około 150 głazów musiano usunąć, ponieważ były bardzo zachwiane. Chwieją się też posągi nad wejściem do katedry. Niektóre typowe piramidy, widniejące po bokach wrot głównych, są tak rozluźnione, że można je bez trudu rozebrać rękami. Uszkodzoną jest też brama północna. Fundamenty prastarej budowli są jeszcze dość silne. Jedna z najpiękniejszych świątyń na świecie będzie przez czas dłuższy zamknięta, ponieważ odnowienie i wzmocnienie jej będzie wymagało długiej, żmudnej, a dodajmy i bardzo kosztownej pracy.

OFIARY.

Dla biednej wdowy na zakupno maszyny nadesłano z Jarosławia pod literami S. Z. 1 kor. — i 1 kor. na wyjazd do kąpiel dla biednej chorej 7-letniej dziewczynki.

Z całego świata.

Wiedeń. Burmistrz dr. Lueger podjął się pośrednictwa między przedsiębiorcami budowlanymi, którzy ogłosili „lokaut“, a robotnikami chętnymi do pracy. Dotychczas 48.000 robotników pozbawionych jest pracy.

Budapeszt. Z wielu miast prowincyonalnych donoszą o wezbraniach rzek i wylewach, spowodowanych przez długotrwającą słotę.

Londyn. PrzedsięBrane w szpitalach londyńskich doświadczenia z nowym środkiem „Opsonin“ przeciw gruźlicy i wilkowi (lupus) dały znakomite rezultaty. Wkrótce nastąpi ogłoszenie wyników.

Pittsburg. Wskutek ulewnych deszczów w północnej części Pennsylwanii donoszą zewsząd o wylewach i znacznych szkodach. Także wiele osób utraciło życie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 7 czerwca. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +11·0 Tarnopol —·—. Lwów +11·4. Skole —— Przemyśl —·—. Jarosław +14·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —— Kraków +8·0 Praga +11·4, Wiedeń +7·7 Semmering +3·2 Budapeszt +13·8 Ischl +8·6 Riva +14·4 Tryest +16·1 Celsyusza.

Wylewy.

Rozpasał się najgroźniejszy ze wszystkich żywioł: woda. Wskutek ulewnych, od kilkunastu dni trwających deszczów wezbrały wszystkie w kraju rzeki i potoki, a wystąpiwszy z brzegów, zalały swemi falami pola, łąki i ogrody, niszcząc dobytek krajowy, niszcząc plony, tak pięknie się zapowiadające, niszcząc nadzieje rolników na zbiory. Zalały obszerne przestrzenie, aby pozostawić na nich kamienie, piasek, namuł i urodzajną glebę zjałowić.

Obraz, jaki tworzą nadchodzące ze wszystkich stron kraju wiadomości o klęsce, jest groźny, jest wprost rozpaczliwy.

Rejestrujemy je poniżej.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Kołomyja. Wskutek ulewnych deszczów wezbrały i wystąpiły z brzegów rzeczki: Czarny potok i Rydyłówka. Część miasta pod wodą. Ulice: Bednarska, Staromiejska, Mickiewicza i Maksymówka zalane. Niżej położone domy w wodzie po okna. Baraki wojskowe na Maksymówce i szkoła garncarska zalane. Woda dochodzi wysokości 70 cm. i pędzi z gwałtowną szybkością, unosząc ze sobą płoty, komórki całe, wciska się do wnętrza domów. Komunikacye w stronach zalanych utrzymuje się za pomocą wozów magistrackich. Również woda w Prucie gwałtownie wzbiera. Groźba wylewu coraz większa.

Stanisławów. Obie Bystrzyce wylały. Namiestnik zwiedził rano Maryampol i Wodniki. Ze Stanisławowa pojechał powozem do stojących pod wodą Podpieczar, a następnie odjechał do Halicza.

Nadwórna. Prut wystąpił z brzegów. Przedmieście Pniowskie zalane. Zasiewy zniszczone. Woda przybywa.

Kałusz (T. wł.). Straszna klęska nawiedziła nasze miasto i okolicę. Wskutek oberwania chmury, wylała maleńka i spokojna zawsze rzeczułka Siwka, wpadająca do Łomnicy i porobiła w polach i ogrodach niezmierne szkody. Saliny całe pod wodą. Stan wody był o cały 1 mtr. wyższy, niż kiedykolwiek dawniej. Szkody ogromne.

Żydaczów. Stan wody na Stryju wynosi 3 mtr. ponad normalną wysokość.

Kalinów (T. wł.). Strwiąż wylał w Koniuszkach, zalewając wsie okoliczne. Szkody ogromne. Dniestr wystąpił również z brzegów, zalewając dwie przestrzenie w Kornalowicach.

Przemyśl (T. wł.). Wczoraj zdarzył się tu straszy wypadek. Skutkiem ulewnych deszczów San silnie wezbrał; już popołudniu wysokość wody wynosiła przeszło $2^1/_2$ metra ponad zwykły stan. Przy rządowym moście drewnianym, prowadzącym z przedmieścia Garbarze na Zasanie, pracowało nad naprawą tego mostu kilkunastu robotników. Około 6 wieczorem, czy to skutkiem potężnego naporu wody, czy, jak niektórzy twierdzą, skutkiem uderzenia pnia, uneszonego przez fale, rusztowanie runęło a z niem i robotnicy wpadli do wody. Na krzyk ludzi stojących na brzegu wsiedli na łodzie pionierzy, którzy zwykle w razie wezbrania Sanu są w pogotowiu, jakoteż miejska straż ogniowa i puścili się za tonącymi. Szczęśliwie wszyscy robotnicy zostali uratowani.

Myślenice. Rzeka Raba wezbrana; od wczora przybyła woda o 1 metr. Miejscowość Lubień koło Myślenic zalana. Woda zabrała wielką ilość drzewa spławnego. Akcya ratunkowa zupełnie niemożliwa, wśród górali ogromna panika.

Oświęcim. Rzeka Soła wylała, stan wody 2·40 ponad 0; niżej położone części miasta stoją pod wodą. Wioska Zasole cała wodą zalana, mieszkańcy opuścili domy. Szkody w polach ogromne.

Kraków. Stan wody na Wiśle wynosił we czwartek o 8 wiecz. 80 centym. nad zerem, to zn., że w ciągu ostatnich 24 godzin przybrała woda o 2 m. 20 cm. Jak oblicza stacya dla pomiaru wody przy moście podgórskim, mniej więcej na godzinę przybywa wody na 20 cm. Dla miasta stan jest groźny przy wysokości 3 m. ponad 0

* * *

Nieustanne deszcze i wylewy wyrządziły też bardzo znaczne szkody przez podmulenie torów kolejowych, zaczem poszło też przerwanie komunikacyi w kilku okolicach. I tak, na nowej linii Sambor-Sianki tor uszkodzony w kilku miejscach, a ruch ogólny wstrzymany, przypuszczalnie na 5 dni. Na przestrzeni między Przemyślem a Chyrowem koło Dobromila jeden tor jest podmulony. Linia ta jest dwutorowa, wobec tego ruch odbywa się na jednym torze. Między Zagórzem a Łupkowem koło Komańczy urwisko górskie, zarosłe krzakami, zawaliło tor, a pociąg osobowy, jadący do Węgier, ugrzązł.

Kraków (pryw.) Stan wody na Wiśle wynosił dziś przedpoł. o godz. 11-ej 2 m. 30 cm. nad 0. Deszcz pada ciągle. Woda przybiera bez ustanku. Jeżeli opady nie ustaną, powódź może przybrać większe rozmiary, aniżeli w r. 1903. Zarządzono środki delożowania ludności i sprowadzono łodzie ratunkowe nad brzegi Wisły i Rudawy. Woda pokazała się w piwnicach domów na Groblach i przy ul. Garncarskiej. Powyżej Krakowa woda zalała piwnice z ziemniakami w Czernichowie i przelewa się już przez niższe brzegi. Na Półwsiu Zwierzynieckiem ludność opuszcza parterowe mieszkania i rzeczy wynosi na strych. Poniżej Krakowa woda wystąpiła w Dąbiu.

W południe odbyła się pod przewodnictwem delegata Fedorowicza komisya w sprawie ochrony ludności przed powodzią przy udziale reprezentantów magistratu, wojskowości, dyrekcyi policyi, rady powiatowej i starostwa podgórskiego.

*

Popołudniu nadeszłe wiadomości brzmią nieco pomyślniej, donoszą bowiem z wielu stron o opadaniu wody.

Stanisławów. Na Bystrzycach wody małe.

Halicz. Dybowce, Ostrów, Pukasowce, Perłowce, Sokołów częściowo zalane. Woda opada.

Halicz. W miejscowościach nad Dniestrem niebezpieczeństwo minęło.

Stryj. Woda na Stryju opadła.

Jarosław. Na Sanie pod Jarosławiem wynosił stan wody dzisiaj o godz. 6 rano 4 m. ponad normalną wysokość.

Tarnów. Stan wody na Dunajcu pod Zgłobicami wynosił dziś rano 3 30 m.

Bochnia. Stan wody na Rabie w Iroszówkach wynosił wczoraj wieczór 6 metrów ponad stan normalny, a więc o 40 cm. wyżej, niż w r. 1903.

Na Skawie i Sole wody opadają.

Dąbrowa. Na Wiśle pod Szczucinem wynosił dziś rano stan wody 3·30 m.

Ruch artystyczno-literacki

* **Cenne skarby sztuki do Ameryki** będą wnet przewiezione z Paryża. „Gaulois" donosi, że rodzina zmarłego niedawno bankiera Kanna, sprzedała słynne jego zbiory amerykańskiemu miliarderowi, Morganowi za 26 milionów franków. Kann wykupił swego czasu najpiękniejsze okazy dzieł sztuki, należących do galeryj prywatnych. Największą wartość przedstawiają arcydzieła mistrzów włoskich i niederlandzkich. Rząd francuski nie sprzeciwia się wywozowi tych skarbów za Atlantyk.

* **Starożytności kościelne w Rzymie** odnaleziono tymi dniami w kaplicy watykańskiej Sancta-Sanctorum. Były tam zamurowane: drogocenny krzyż emaliowany z czasów papieża Sergiusza I, dalej relikwiarz w kształcie krzyża z doby Karolingów, srebrna kaseta z X wieku (robota oryentalna), kaseta z wieku XI, którą na wewnątrz i zewnątrz zdobią malowidła bizantyńskie (ukrzyżowanie i podobizny apostołów), teka z kości słoniewej z IV stulecia, malowana skrzynka, pochodzenia arabsko-sycylijskiego, bizantyńskie szaty kościelne, ornamenty itp.

* **„Śmigus"** zabawia w najświeższym numerze z 1 bm. czytelników swych doskonałą ilustracyą „stałości przekonań" niektórych naszych „quasi menerów" politycznych i wybornemi enuncyacyami Bambusińskiego w niemieckim, a Moczymordy w hajdamackim języku, na temat bieżących politycznych wypadków. Po krótkiej przerwie spotykamy znowu dalszy ciąg nadzwyczajnych przygód Balsama w podróży jego do Ameryki; — tym razem jest to okropna katastrofa, której Balsam padł ofiarą, zwiedzają Wezuwiusza — we śnie. Mnóstwo przygodnych wierszy, wesoły fejleton, kronika krakowska i liczne korespondencye z prowincyi dopełniają obfitego w treść i humor numeru.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego
W sobotę „Odwieczna baśń".
W niedzielę wieczór „Tyrolka".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rada miejska krakowska uznała, po dłuższej dyskusyi w sprawie zajść z policyą na rynku krakowskim w dniu 21 maja, potrzebę przekształcenia wojskowej straży policyjnej na cywilną straż policyjną i poleciła magistratowi zbadać sprawę i przedłożyć wnioski do końca br. Odrzucono wniosek o wezwanie rządu, aby zniósł konną straż policyjną oraz wniosek, domagający się, aby gmina przestała płacić dodatek na jej utrzymanie z d. 1 stycznia 1907.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Warszawie, w nocy z dnia 5 na 6 bm. na rogu ulic Grzybowskiej i Wroniej strzelali do siebie jacyś ludzie; jedna z kul trafiła w lewą rękę powracającą do domu z mężem Zofię Niedzielską.

— Obecnie w więzieniu śledczem przy ulicy Pawiej w Warszawie pozostaje ogółem 514 przestępców politycznych, skazanych na więzienie administracyjnie.

— Przewrotna robota organizatorów zamętu zaczęła wydawać owoce, które przewidzieć było można. W obec niemożliwości prowadzenia w dzisiejszych warunkach robotniczych racyonalnej produkcyi, jedna fabryka po drugiej zawiesza swe czynności i coraz liczniejsze rzesze robotników powiększają i tak już aż nadto wielką armię pozbawionych pracy. Świeżo rozpaczliwą taką decyzyę powziąć musiało Towarzystwo akcyjne „Norblin, Bracia Buch i T. Werner", wskutek czego przeszło 500 rodzin pozbawionych zostało w dzisiejszych tak krytycznych czasach utrzymania.

— W uzupełnieniu wiadomości, podanych przed kilku dniami o napadzie bandytów na dwór pp. Kleniewskich w Kluczkowicach w Lubelskiem, nadchodzą obecnie jeszcze następujące szczegóły: Napad dokonany został o godz. 11 przed południem. Napadających było ośmiu zamaskowanych. Jeden z nich dał strzał z browninga do młodego Kleniewskiego i to stało się hasłem do rozpoczęcia strzelaniny. Bandyci dali ogółem kilkanaście strzałów, a następnie unosząc ze sobą pieniądze i rannych, wsiedli na będące w pobliżu dworskie furmanki, i nie zaprzestając strzałów tak do fornali, jak do nadbiegającej pomocy — pomknęli bitym gościńcem. Na 10 wiorście dopędzeni, rozprószyli się, pozostawiając w rękach licznego pościgu jednego rannego wraz z wozem. Inni ranni uszli pogoni. Dodać należy, że bandyci mieli z sobą także petardy, z których 4 rzucili. Z tych jedna tylko wybuchła. Ranny bandyta, dowiedziawszy się, że nikt z mieszkańców Kluczkowic nie został raniony, zawołał: „To chwała Bogu, bo naszych pięciu odniosło rany. Widać wasza sprawa czysta". Poczem wyspowiadał się Bandyta ten nazywa się Marceli Łukomski; był subjektem w sklepie p. Zarębskiego w Lublinie.

Ein Ausgleichsminister.

Wiedeń, 7. kwietnia.

Nasze onegdajsze przepowiednie co do mowy programowej prezydenta ministrów sprawdziły się w głównych punktach a mianowicie: kwestya ugody węgierskiej wyawansowała w mowie programowej szefa gabinetu na pierwsze miejsce a reforma wyborczą na drugi plan ustąpiła. Jeżeli książę Hohenlohe był uważany jako „Wahlreformminister" to następca jego jest już tylko „ein Ausgleichsminister".

O sprawach austro-węgierskich mówił br. Beck z przeświadczeniem człowieka, znającego się na rzeczy wybornie. Podniesienie ekonomicznego znaczenia akcyi upaństwowienia kolei żelaznych a w szczególności Północnej, jako też konieczności załatwienia noweli przemysłowej, świadczyły, że br. Beck to niepośledni ekonomista. Natomiast przyjęcie bez zastrzeżeń spadku po swoich poprzednikach co do reformy wyborczej i złudzenie, jakoby za pomocą powszechnego głosowania dał się spór narodościowy złagodzić czy ułagodzić, dowodzą, że nowy premier gabinetu stawia na polu politycznem pierwsze kroki...

Skutkiem tego też i w kwestyi węgierskiej, którą zna niewątpliwie znakomicie, nasuwa się wątpliwość, czy nie zakreślił trochę za rozległego programu konającej izbie.

Szczególnie jeden ustęp mowy premiera musiał zachwiać wiarę i nadzieję słuchaczy, a to zapowiedź, że rząd tylko cały kompleks spraw ugody z Węgrami podda rewizyi i nie uznaje sposobu Węgrów wyrywania poszczególnych kwestyj. Książę Hohenlohe, słowo w słowo powiedział to samo w austryackiej izbie poselskiej. A na radzie ministrów pod przewodnictwem cesarzą — cesarz rozstrzygnął na korzyść Węgrów i Hohenlohe podał się do dymisyi.

Pytanie przeto, czy od 27 maja w stosunkach austryackich zaszła tak gwałtowna zmiana. Bo, albo taka zmiana zaszła — albo... To rozumowanie wywierać musi silny wpływ na ocenę i na wrażenie o mowie prezydenta gabinetu. (—i.)

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 8 czerwca 1906.

Koło polskie.

Wiedeń. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego desygnowany został na członka delegacyj w miejsce hr. Dzieduszyckiego, który jako minister mandat swój złożył, ks. Pastor 23 głosami przeciw 19, które otrzymał prof. dr. Starzyński.

Do deputacyi kwotowej desygnowano dr. Bobrzyńskiego.

W sobotę o godz. 5 po południu odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, na którem dokonany zostanie wybór prezydyum, dalej wybór komisyi parlamentarnej, tudzież desygnowanie członków Koła do tych komisyj, do których należał hr. Dzieduszycki.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu, które odbyło się na żądanie Wszechniemców, obradowano nad sprawą niedopuszczenia przez prezydenta izby odczytania interpelacyi w sprawie konfiskaty ostatniego numeru pisma „Jugend". Izba uchwaliła nie dopuścić do odczytania tej interpelacyi na posiedzeniu jawnem. Otwarto następnie na nowo posiedzenie jawne, na którem p. Schönerer w zapytaniu do prezydenta domagał się, aby komisya budżetowa uznała się za nieustającą, tak, by w razie odroczenia izby budżet na rok 1006 mógł być przez komisyę załatwiony. Następnie żądał zwołania komisyi konstytucyjnej, celem załatwienia wniosków, dotyczących rozporządzeń cesarskich, wydanych na podstawie § 14.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Dzisiejsze posiedzenie

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli między innymi interpelacye: p. K o r o l w sprawie postępowania starostwa w Sokalu; p. B r e i t e r w sprawie odszkodowania dla obywateli austryackich, krórzy ponieśli szkody na życiu i mieniu podczas rewolucyi w Rosyi.

Izba przystąpiła do wyborów uzupełniających do delegacyj. Z Galicyi wybrano w miejsce hr. Dzieduszyckiego ks. P a s t o r a; do komisyi kwotowej wybrano p. B o b r z y ń s k i e g o.

Następnie toczyła się dalsza dyskusya szczegółowa nad ustawą o t a k s a c h w o j s k o w y c h.

W dyskusyi nad grupą §§ 1—7 tej ustawy zabrał głos p. B i n d e r i oświadczył, że Koło polskie również ma wątpliwości co do taks, przypadających na ascendentów, oraz przyłączył się do wniosku, według którego dziadek, jeżeli jest obowiązany do utrzymywania wnuka, uwolniony jest od owej taksy; minimum egzystencyi zaś dla rodziców ma być oznaczone kwotą 4.000 kor.

Następnie p. Binder wniósł rezolucyę, ażeby nadwyżka dochodów z taks wojskowych przeznaczoną była na wsparcia dla rodzin rezerwistów zapasowych, powołanych do ćwiczeń.

Po zakończeniu dyskusyi izba p r z y j ę ł a ustawę o taksach wojskowych w d r u g i e m i t r z e c i e m c z y t a n i u.

Z dalszego porządku dziennego przystąpiono do o b r a d n a d n o w e l ą p r z e m y s ł o w ą.

Wiedeń. W przyszłym tygodniu z powodu posiedzeń delegacyi, nastąpi krótka przerwa w obradach parlamentu.

Br. Beck w tych dniach pojedzie do Budapesztu przedstawić się swoim kolegom węgierskim i wówczas rozpoczną się rokowania co do ugody austro-węgierskiej.

Z komisyj.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wyborczej, na którem przewodniczący p. Ploy doniósł, że prezydent gabinetu z powodu obiadu galowego na cześć cesarza Wilhelma, na którym być musi, nie może się zjawić i wyraził życzenie, aby posiedzenie komisyi odbyło się dziś w piątek. Na posiedzeniu tem br. Beck złoży oświadczenie w sprawie reformy wyborczej. Minister spraw wewnętrznych dr. Bienerth zawiadomił, że wydrukowanie materyałów do wniosków, przedłożonych przez ks. Hohenlohego, doznało wskutek ostatnich wypadków w polityce wewnętrznej małej zwłoki, że jednak w piątek materyały te, z wyjątkiem Czech i Moraw, będą wydrukowane i doręczone posłom. Po dłuższej dyskusyi formalnej posiedzenie zamknięto. Przedtem na wniosek p. Adlera uchwalono, aby następne posiedzenie komisyi odbyło się dziś w piątek o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym: wybór prezesa komisyi w miejsce p. Marchetta i dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej.

Przyboczna Rada kolejowa.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się obrady przybocznej Rady kolejowej pod przewodnictwem ministra dr. Derschatty, który w mowie powitalnej wyraził nadzieję, że może uda się rządowi doprowadzić do porozumienia między wszystkimi powołanymi czynnikami i wszystkiemi narodowościami w sprawie upaństwowienia kolei, które jest dziś tem potrzebniejsze, że może wobec stosunku, jakie Austrya będzie musiała zająć do Węgier, posiadanie kolei w rękach państwa będzie bardzo ważne. Po posiedzeniu zebrały się trzy stałe komisye celem ukonstytuowania się i przedyskutowania przydzielonych im kwestyj.

Izba panów.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby panów zabrał głos wiceprezydent ks. Auersperg i wyraził oburzenie z powodu zamachu w Madrycie oraz zadowolenie z powodu szczęśliwego ocalenia królestwa hiszpańskich i arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Po przedstawieniu się gabinetu zabrał głos p r e z y d e n t m i n i s t r ó w B e c k, prosząc na wstępie o poparcie dla rządu, który ze względu na swój skład i w tej izbie może mieć pretensyę do nazwy rządu parlamentarnego, gdyż nie wyszedł z jednostronnej większości parlamentarnej, ale jednoczy w sobie wszystkie stronnictwa i narodowości i daje rękojmię trwałości, zarazem zaś tworzy małą konferencyę ugodową, w permanencyi, gotów jest więc poprzeć dzieło narodowościowego pokoju.

Br. Beck podniósł dalej konieczność przeprowadzenia sprawiedliwej reformy wyborczej, wystąpił przeciw twierdzeniu jakoby przez powszechne prawo wyborcze parlament miał zostać zradykalizowanym, zdaniem jego bowiem będą tylko radykalne żywioły sparlamentaryzowane.

Następnie przeszedł br. Beck do sprawy węgierskiej, a wskazując na złożone przez siebie oświadczenie w izbie posłów wywodził, że zapatrywanie Węgrów w kwestyi samodzielnej węgierskiej taryfy cłowej nie jest w zgodzie z wzajemnością, ustanowioną przez ustawę z r. 1899. Uchwalenie samodzielnej węgierskiej taryfy cłowej z mocą obowiązującą przed końcem r. 1907 byłoby naruszeniem wzajemności.

Br. Beck mówi dalej.

Delegacye wspólne.

Wiedeń. Pierwsze posiedzenie austr. delegacyi wspólnej odbędzie się w sobotę o godz. 11 przed południem w sali posiedzeń izby panów. Prezydentem zostanie tym razem ks. Lobkowic.

Węgrzy a mowa br. Becka.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki zajmują się wczorajszą mową prezydenta ministów.

„Pester Lloyd" pisze: Z oświadczeń austryackiego prezydenta ministrów możnaby wysnuć wniosek, że grozi on separacyą ekonomiczną. Ale pominąwszy fakt, że tutaj nikogo taki obrót by nie przeraził, to na nieszczęście, lub na szczęście, stosownie do tego, jakie kto stanowisko w tej kwestyi zajmuje, separacya przed upływem traktatów handlowych jest niemożliwa. Można wprawdzie w Austryi separacyę przygotować, ale przeciw temu nic mieć nie można, u nas bowiem uczynionoby to samo.

„Budapesti Hirlap" omawia propozycyę bar. Becka, aby dokonano rewizyi całego kompleksu ugody i powiada, że przy sprawiedliwej i słusznej rewizyi nie Austrya, lecz Węgry by zyskały.

„Az Ujsag" pisze, że rząd austryacki wie, iż korona zachowuje się zupełnie neutralnie i ma tylko jedno życzenie, ażeby ugoda przyszła do skutku. W Austryi nie powinno się przeoczać faktu, że w tym zatargu nietylko rząd i stronnictwa, lecz cały naród jest zaangażowany.

„Neues Pester Journal" sądzi, że energia, jakiej użył bar. Beck w swej mowie przeciw Węgrom, była stanowczo zdeplasowana. W obec panującego usposobienia nieco więcej pojednawczości byłoby bardziej na miejscu.

„Orsag" pisze: Możemy skonstatować, że ton mowy austryackiego prezydenta ministrów był nieprzejednany i że stanowisko jego jest niezgodne ze stanowiskiem węgierskiem.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przed przyjściem do porządku dziennego wezwał prezydent chorwackiego posła Medakowicza do złożenia ślubowania w charakterze członka komisyi incompatibilitatis, zaznaczając przytem, że Medakowicz nie włada językiem węgierskim i z ł o ż y p r z y s i ę g ę p o c h o r w a c k u.

Oświadczenie to wywołało przerywania ze strony lewicy. Słychać okrzyki: Dlaczego on nie uczył się po węgiersku, to smutno, że nie umie itp.

Prezydent oświadczył: Proszę wstrzymać się od wszelkich uwag. Tak postanawia ustawa. Jest głównym obowiązkiem, aby ustawa była jednako wobec każdego obywatela stosowaną. Uwagę co do przysięgi w języku chorwackim uczyniłem nie na to, aby ją krytykowano, lecz wykonałem tylko swój obowiązek. Proponuję, aby ponieważ to jest pierwszy wypadek czytania formuły przysięgi po chorwacku, odczytywano ją zdaniami na przemian po węgiersku i po chorwacku.

Ostatnie słowa przysięgi wymówił Medakowicz w języku węgierskim. (Burzliwe oklaski).

Prezydent ministrów W e k e r l e proponuje, aby izba podczas sesyi delegacyjnej nie prowadziła wcale obrad merytorycznych, lecz odbywała tylko posiedzenia, na których mają być zgłaszane i przedkładane ustawy. Na pierwszem z tych posiedzeń w następnym tygodniu przedłoży prezydent ministrów budżet na r. 1906 Propozycyę tę przyjęto i posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie jutro przedpołudniem, na porządku dziennym wybór komisyj.

Wizyta ces. Wilhelma.

Wiedeń Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj przed południem w odwiedziny na zamek do hr. Wilczka, skąd o godz. 5 po południu powrócił do Schönbrunu. O godz. 7 wieczór w wielkiej galeryi tego zamku odbył się obiad na cześć cesarza Wilhelma, po nim „cercle"; następnie wiedeńskie stowarzyszenia śpiewackie odśpiewały serenadę. O godz. 9 min. 35 wieczorem odjechał cesarz Wilhelm do Berlina. Na dworcu w Penzing obaj monarchowie przed odjazdem cesarza niemieckiego trzykrotnie się uścisnęli.

Cesarz Wilhelm obdarzył hr. Gołuchowskiego wartościową papierośnicą ze swoim monogramem w brylantach. Cesarz Franciszek Józef ofiarował niemieckiemu ambasadorowi swoją statuetkę z masywnego srebra.

Rosya a Niemcy.

Petersburg. Wkrótce wyjeżdża stąd do Berlina Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz ze specyalną misyą do cesarza Wilhelma. Odwiedziny te wywołane są koniecznością naprawienia dotychczasowych stosunków między Rosyą a Niemcami, które to stosunki w ostatnich czasach były naprężone. W sferach dyplomatycznych misyi Wielkiego księcia w związku z niedawnem ustąpieniem hr. Lamsdorfa przypisują doniosłe znaczenie polityczne.

Z Rosyi.

O antonomię Królestwa.

Petersburg. Liberalna grupa Dumy odbyła wczoraj prywatne posiedzenie. Ks. Sauczawadże z Kaukazu postawił wniosek na rzecz autonomii Polski i Kaukazu. Reprezentanci uniwersytetów i akademij głosowali za wnioskiem, zaś reprezentanci handlu i przemysłu przeciw.

Program podatkowy.

Petersburg. (P. A.) Rada ministrów przyjęła wczoraj wypracowany przez ministra skarbu program podatkowy.

Zjazd szlachty.

Petersburg. Zjazd szlachty omawiał kwestyę agrarną. Rozprawy wykazały, że istnieją dwie partye; jedna przeczy brakowi ziemi wśród włościan i nazywa żądania agrarne dziełem rewolucyi, twierdząc, że dla włościan dość miejsca w Azyi i na Syberyi; druga uznaje potrzebę ziemi dla włościan i konieczność zaradzenia przez przesiedlanie, sprzeciwia się zaś stanowczo przymusowemu wywłaszczeniu.

Zjazd wystosował telegram do cara.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przewodniczący zapowiedział wniosek w sprawie interpelacyi do ministra spraw wewnętrznych, Stołypina, byłego gubernatora Saratowa, w sprawie czynów nielegalnych, popełnionych przez niego, jako gubernatora. Interpelanci żądają, aby minister Stołypin wystąpił przeciw gubernatorowi Stołypinowi, z powodu jego nielegalnego postępowania. P. Heyden zwrócił uwagę, iż interpelacyi należy dać poważną formę, bo obie osoby są identyczne Wniosek przekazano komisyi.

Mimo domagania się 15 deputowanych, aby dyskusya nad kwestyą agrarną trwała do północy, obrady przerwano i odroczono je do piątku do godz. 7 wieczorem.

Sytuacya w Dumie.

Petersburg. Pogłoski o bliskiem rozwiązaniu Dumy krążą uporczywie i stają się coraz głośniejsze. Wiele pism wyraża przekonanie, że Goremykin zdecydował się rozwiązać Dumę, jeżeli nie zaniecha ona w najbliższym czasie prowadzonych dotąd antirządowych dyskusyj. Ogólnie też panuje zdanie, że Duma w połowie tego miesiąca zostanie rozwiązaną lub przynajmniej odroczoną. Partye z lewej strony Dumy zastanawiają się już nawet nad pytaniem, co robić w razie rozwiązania Dumy. Jedna grupa, do której należy większość kadetów, proponuje, aby posłowie po odroczeniu Dumy powrócili do swoich okręgów wyborczych i w nich rozwinęli gorącą agitacyę. Druga grupa radykalniejsza proponuje odbywać, mimo rozwiązania Dumy, dalej posiedzenia a do wyborców wydać manifest. Trzecia wreszcie grupa, najradykalniejsza, do której należą także posłowie chłopscy, podnosi myśl, aby natychmiast po odroczeniu Dumy cała Duma in corpore przeniosła się do Finlandyi i tam ogłosiła się jako konstytuanta, przeciwstawiając gwałtowi rządu gwałt ludu. Ale i rząd — jak mówią — przygotowuje się na wypadek, gdyby po rozwiązaniu Dumy pojawiły się jakieś niepokoje lub rozruchy. Już teraz poczynione zostały daleko idące zarządzenia wojskowe a w niektórych miejscowościach rozpoczęły się już nawet prewencyjne aresztowania. W Charkowskiem aresztować już miano przeszło 1000 chłopów. W Bessarabii wybuchły już niepokoje i są obawy, że pojawią się one w całym środkowym i południowym caracie, jeżeli tylko Duma rozwiązaną zostanie.

Ruchy chłopskie.

Petersburg. Z gubernij południowo-zachodnich nadeszły do ministerstwa spraw wewnętrznych wiadomości o wielkiem wrzeniu wśród ludności włościańskiej. Włościanie na odbytych po wsiach wiecach postanowili wypowiedzieć obywatelom ziemskim wojnę w formie strajków. Utworzone zostały włościanskie komitety strajkowe, normujące ceny robocizny. Departament policyi, jak się dowiadują „Birż. Wied." postanowił przedsięwziąć niezwłocznie środki dla stłumienia tych rozruchów. Administracyi miejscowej polecono mieć baczenie, aby po wsiach nie agitowały osoby, nie mające nic wspólnego z ludnością włościańską.

Po zamachu na króla Alfonsa.

Madryt. Prezydent gabinetu Moret podał się do dymisyi, ale król dymisyi nie przyjął.

Madryt. Prokurator nakazał uwięzienie republikanina Makena, wydawcy pisma „El Morin" pod zarzutem ułatwienia ucieczki Moralowi, po dokonaniu przez niego zamachu na króla Alfonsa.

Dział ekonomiczny.

β **Związek producentów ropy** odbędzie celem ukonstytuowania się, zebranie w niedzielę w Drohobyczu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·20, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·40 do 5·60, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·40 do 7·70. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·—, groch do gotowania 8·00 do 9·50. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Budapeszt dnia 8 czerwca. Kurs w koronach i po 100 kig. Notowano przenicę na maj 00·00—00·00 na październik 16·00—16·02, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·10—13·12, owies na maj 00·00—00·00, na październik 13·22—13·24, kukurudza na maj 11·52—11·54, na lipiec 13·04—13·06, rzepak na sierpień 29·00—29·20.

Oferty: dostateczne
Chęć kupna: lepsza
Usposobienie: lepsze
Pogoda: zmienna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 8 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 671·75, węgierskiego zakładu kredytowego 814·—. Anglobanku 311·75, Unionbanku 554·00, Banku dla krajów koronnych 438·00, Bankvereinu 556·—, Bodencreditu 1047·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 681·25 kolei południowej 150·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 454·50 kolei północnej 5740, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 578·00, Rima Muranya 577·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2740·— fabryki broni 598·—, tureckie tytoniowe 408·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 570·00 oblig. węg. indemniz. 95·40, renta majowa 99·80, austryacka renta koronowa 99·85, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65. 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60 4-procent. Banku kraj. 98·90, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·35, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·90, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 157·25 marki 117·30, ruble 252·50, 5 prc. renta rosyjska z 1906 r. 88·30.

Przyjechali do Lwowa d. 8 czerwca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. P. Lewakowscy ze Lwowa, dr. K. Wallach, O. Grübel z Wiednia, B. Śmiałowski ze Stojaniec, P. Wesołowski z Zakopanego, P. Łązyński z Rumunii, dr. A. Gałuszka z Husiatyna, O. Steiner z Gracu, ks. A. Bożek z Sosnowic, J. Wołkowiecki ze Strzyżowa, W. Wöhler z M. Ostrawy, H. Mierzeński z Dubowic, St. Puntschert z Rozważa, dr. Frisch z Suczawy, PP. Koralewscy z Zalesia, B. Kudelski z Trembowli, B. Starorypiński z Podola ros., S. Burzyński z Chłopówki, M. Wojciechowska z Litiatyna, H. Autschel ze Suczawy.

Artur Sewett. 74

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Jeżeli pani każe... Celu nie będzie mieć to żadnego.

Pani Amelung została sama z umierającą Merlansche. To, co dotąd tylko przeczuwała, stawało się rzeczywistością. Merlansche opuści ją na zawsze. Ta myśl napełniała ją takim bolem, że ukiękła przed łóżkiem chorej, ujęła jej wyschłe ręce i szeptała:

— Nie odchodź odemnie, nie zostawiaj mnie samej.

Przypomniała sobie: może to trwać tydzień a nawet miesiąc. Powstała, wyprostowała się i ślubowała sama sobie, że swej wiernej służącej nie opuści do ostatniego jej tchu.

Weszła służąca z oznajmieniem, że pan doktor pragnie zaraz mówić z łaskawą panią.

— Mamo, jak ty wyglądasz — zawołał Arno, gdy pani Amelung weszła.

Pani Amelung zarumieniła się.

— Ręce mamy są pokrwawione.

— Próbowałam w piecu zapalić, służba ma tyle do czynienia...

— Zapewne nie ma wiele czasu. Ale takie roboty nie przystoją mamie. Kompromituje się mama przed służącemi.

— Ale biedna chora...

— Właśnie o niej chciałem z mamą mówić. Rozmówiłem się z lekarzem; jest on tego samego zdania, jak ja i za najwłaściwsze uważa, aby chorą odesłać do zakładu dla nieuleczalnych.

Jeszcze raz zniżyła się pani Amelung do najpokorniejszych prośb.

Ale tym razem Arno był nieugięty.

— Dotąd ustępowałem, nie chciałem sprawiać mamie przykrości. Gdyby jednak mama dłużej przy swojem się opierała, wyrządziłaby mama nam wszystkim krzywdę, a nawet samej Merlansche, która długo jeszcze żyć może. Jutro rano zabiorą ją; jest to już zadecydowane i proszę, aby mama do tego się zastosowała i przygotowała, co potrzeba...

Tej nocy nie położyła się pani Amelung do łóżka. Wieczorem usiadła w starym foteiu, w którym Merlansche zazwyczaj przesiadywała; zbliża się przecież ostatnia noc, którą może spędzić przy swojej wiernej towarzyszce; już jutro zabiorą ją jej, więc tych kilka godzin chce spędzić przy niej. Noc była okropna; silny deszcz bił o szyby okien i huczał po rynnach. W izdebce było bardzo zimno; pani Amelung ubrała się w futro a Merlansche drżała pod nakryciem w łóżku. Stała się niespokojną i ciągle wołała o wodę. Składała swoje kościste palce i modliła się gorąco, raz głośno, to znowu po cichu. Dopiero po północy usnęła. Pani Amelung czuwała przez całą noc, a każdym razem, gdy zegar na wieży kościelnej głosił nową godzinę, truchlała z przerażenia. Coraz bardziej zbliżała się chwila rozłączenia, pani Amelung coraz silniej cierpiała, a do cierpienia przyłączał się żal.

Gdy poczęło świtać, pani Amelung zdrzemnęła. Lecz wkrótce zerwała się. Czyżby to był sen? Głośny krzyk przeraził ją. Merlansche resztką swoich sił podniosła się na łóżku, podniosła prawą rękę do góry, jakby nią coś uchwycić chciała i wołała zdławionym głosem:

— Janie... Janie...

A potem, gdy oczy jej zwróciły się na panią Amelung, twarz jej wykrzywiła się, jakby żalem: po chwili Merlansche upadła znowu na poduszki. I odtąd leżała już cicho i bez ruchu, jak przedtem.

Pani Amelung zdrzemnęła znowu i obudziło ją dopiero gwałtowne kołatanie do drzwi. Był już dzień jasny.

— Przychodzą, aby ją zabrać — rzekła sama do siebie, rzuciła się na kolana przed łóżkiem starej Merlansche i ujęła jej rękę. Ale w tej chwili krew zastygła w jej żyłach. Ręka, którą trzymała, była zimna. Twarz Merlansche była nieruchoma, woskowa... Już człowiek nie zabierze jej wiernej towarzyszki. Wziął ją ktoś potężniejszy: śmierć.

— Niechże mama otwiera — zawołał z zewnątrz Arno.

Pani Amelung rzuciła jeszcze jedno spojrzenie na twarz zmarłej, przymknęła jej oczy, zakryła ją chustką i dopiero drzwi otworzyła.

— Mama każe nam długo czekać — rzekł Arno.

Pani Amelung nic nie odpowiedziała. Zaprowadziła swego syna do zmarłej i rzekła:

— Uprzedziła nas i sama odeszła.

XXXIII.

Merlansche została pochowaną nie na cmentarzu ubogich. Arno zapłacił skromny, ale ładny pogrzeb, chcąc w ten sposób okazać matce swoją wdzięczność i przywiązanie.

Odtąd płynęło życie pani Amelung szaro i jednostajnie; każdy dzień następny był tak samo pusty i samotny, jak poprzedni. Postać pani Amelung pochyliła się, jej włosy posiwiały, a jej gładka dotąd twarz porysowała się zmarszczkami żalu, cierpienia i smutku. Ubierała się niedbale. Snuła się po domu, jak ruina dawnej dumnej pani na Wehrwalde. Nikt nie okazywał jej żadnego współczucia. Arno i Konstancya zachowywali się wprawdzie w obec niej grzecznie, ale pani Amelung czuła, że jest dla nich ciężarem. Natomiast służba obchodziła się z nią bezwzględnie i zuchwale.

Jeden tylko biedny, mały Fredi lgnął całem sercem do babki. Wyzdrowiał wprawdzie po ostatniej chorobie, ale wyglądał zawsze jak wątły kwiat sztucznie wychodowany w cieplarni i oczy jego zawsze patrzały smutnie. Babka i wnuk, oboje upośledzeni przez los, dziwną stanowili parę. Całemi godzinami opowiadała mu bajki. Stara, złamana kobieta przy końcu swego ciężkiego życia i dziecko dopiero u progu życia a już pochylone i więdniejące, oboje szukali szczęścia... w bajce.

* * *

Pewnego dnia przyszedł Arno na objad bardzo wzburzony.

Na kilka zapytań otrzymał od Ryszarda wiadomości, a wiadomości te były najgorsze. Los Wehrwaldu był zadecydowany i nie można go już okupić żadnemi ofiarami.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2.20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębica), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.